

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polak  
87-100 Toruń, ul. Gdynińska 93, tel. 845 22 186  
e-mail: [ak@wp.poczta.onet.pl](mailto:ak@wp.poczta.onet.pl)  
NIP 555 16 11 17, REGON 14 202736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

E.S. - XII 2019

partyzant



Wejherowo  
TOW "Gr. Pom."

\* Czerwionka Edmund

(Edward Lenon)<sup>2</sup>

ps. "Zegar"

M-1778/2770 Pom.

adres  
wewojew.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Czerwionka Edmund.....

S: M-1788/2770 Pom.....

Wejherowo 470 JOW „Gryf Pom.”

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 2 s. 1-4

II. Materiały uzupełniające relację k. 2 s. 1-2

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 4 s. 1-5

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

A) uzupełniająca relację, k. 9 s. 1-11

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 9

VI. Fotografie : dwa at ikonografii + ca. VI s. 1

1/3. Głównie materiały dokumentacyjne dotyczące relatora:

1. Wyciąg komputerowy - numerum of wschwilz -  
- informacje o przeszłości: Cerwionka  
Edmund (także Edward, Zenon?) k. 1 s. 1-2
2. Uchwała nr D.OT w Wętkowie z  
29.06.1992 - dot. nadania niemy nazwy  
Edmunda Cerwionki wraz z uzasadnieniem  
- zał. do e-maila H. Cerwionki (zob. z. W/1)  
k. 1 s. 3-4





1/3/1

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Data:** Wtorek, 13 Marca 2007 10:21

**Od:** Archiwum PMAB - Auschwitz Museum Archives <archiwum@auschwitz.org.pl>

**Do:** < >

**Temat:** Z Muzeum Auschwitz

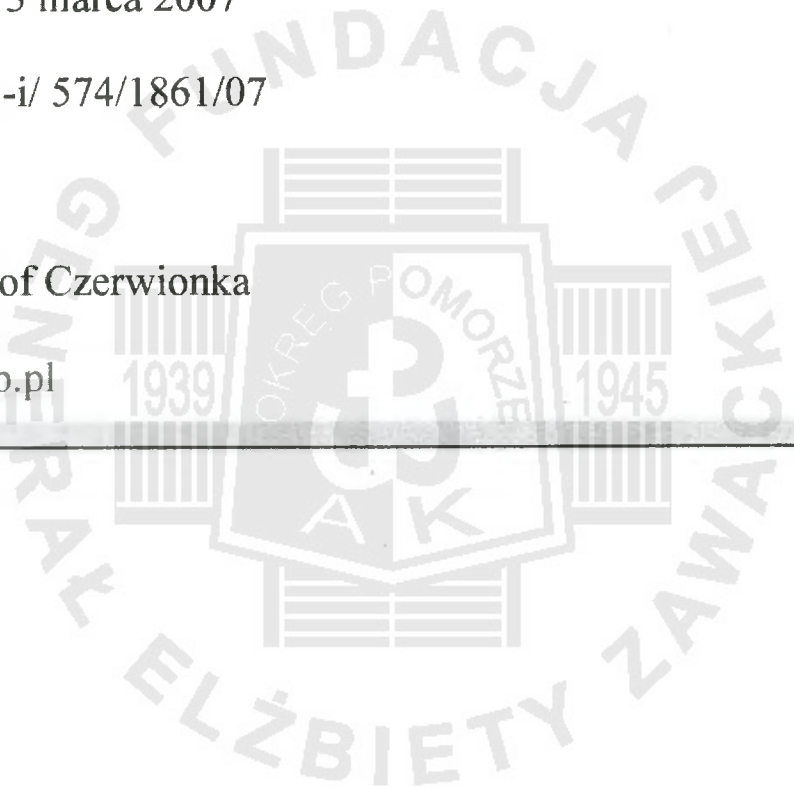
**Załączniki:** listHTML.html (5,84 kB) POKAŻ USUŃ

Oświęcim, 13 marca 2007

L.dz. I-Arch-i/ 574/1861/07

Pan Krzysztof Czerwionka

aurora2@wp.pl



- [Home](#)
- [baza programu](#)
- [szukaj w bazie](#)
- [kwestionariusz](#)
- [kontakt](#)

miasto Gryzefoł  
Czerwionka

1/13/20

## szukaj w bazie

### DANE OSOBOWE

<i>nazwisko</i>	CZERWIONKA
<i>imię</i>	Edward
<i>data śmierci</i>	1944

przebieg EDMUND

### INFORMACJE O PRZEŚLADOWANIACH

<b>Źródło:</b> Tytuł: Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej - Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych	
<i>udział w konspiracji</i>	zginął
<i>organizacja konspiracyjna</i>	czł. 'Szarych Szeregów' — Wejherowo
<i>data śmierci</i>	1944
<i>miejsce pochówku</i>	nieznane

[POWRÓT](#)

[kwestionariusz \(pdf\)](#)

### Uwaga

Prosimy o wpisanie nazwiska i imienia osoby poszukiwanej.

W przypadku pojawienia się informacji o dużej liczbie osób o podanych danych - prosimy o wpisanie dodatkowo **roku** urodzenia.

Te trzy informacje w większości przypadków wystarczają do identyfikacji osoby.

Copyright © 2009-2012 FPNP. All Rights Reserved.

1/3/3

**Uchwała Nr XXXI/129/72  
Miejskiej Rady Narodowej w Wejherowie  
z dnia 29.VI.1972**

**w sprawie zmian nazw ulic na terenie miasta Wejherowa.**

Na podstawie art.3 Ustawy „o radach narodowych” z dn. 25.I.1958r. / jedn.tekst Dz.U.Nr 29 poz. 172 z dn. 5.07.1963r./ oraz Rozporządzenia Prezydenta RP z dn. 24.10.1934r. w sprawie ustalenia nazw miejscowości, obiektów fizjograficznych i numeracji nieruchomości /Dz.U. Nr 94 poz.856, zmiana: Dz"U. z 1948r. Nr 36 poz. 251/

Miejska Rada Narodowa w Wejherowie  
uchwala, co następuje:

**§ 1.**

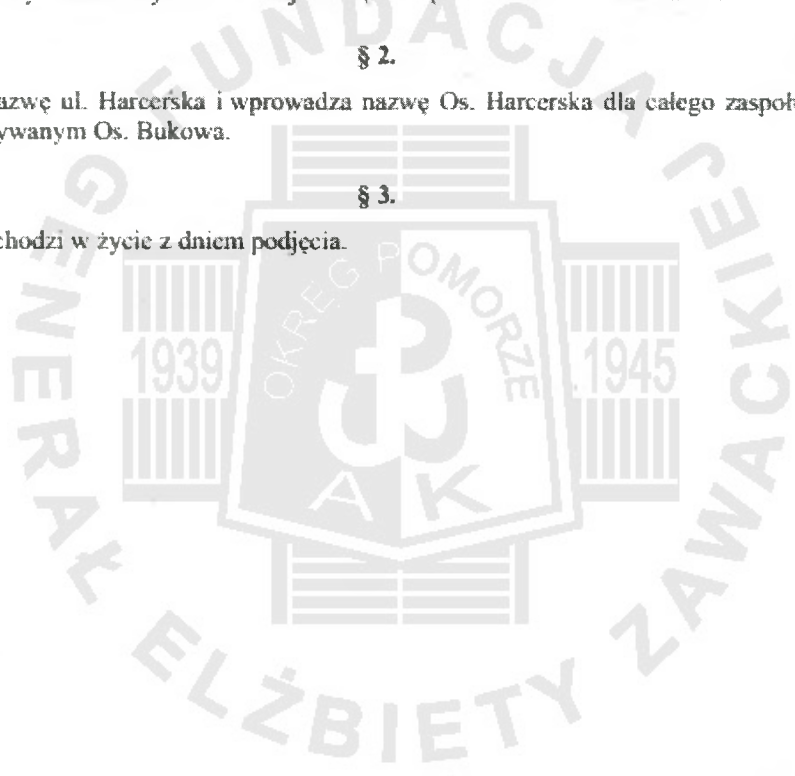
Nadaje się dotychczasowej ul. Bukowej nazwę nową: ul. Edmunda Czerwionki.

**§ 2.**

Znosi się nazwę ul. Harcerska i wprowadza nazwę Os. Harcerska dla całego zespołu budynków tradycyjnie nazywanym Os. Bukowa.

**§ 3.**

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.



*sat. do e-mail*

1/3/4

### Uzasadnienie

1. Edmund Jerzy Czerwionka urodził się 27.08.1924 roku w Wejherowie w rodzinie urzędniczej. W latach 1931-38 ukończył szkołę podstawową przy ul. OO Reformatorów, a następnie do wybuchu wojny uczęszczał do Szkoły Handlowej w Gdyni. Przez cały okres szkolny należy do Związku Harcerstwa Polskiego a w ostatnim roku poprzedzającym wybuch wojny jest członkiem harcerskiego zespołu pieśni i tańca. Po aresztowaniu ojca w 1940r. wyjeżdża do Tępcza gdzie od maja 1941r. zaczyna pracować fizycznie przy wydobywaniu gliny. Poprzez swego zwierzchnika, byłego oficera WP inż. Wojewskiego nawiązuje kontakt z działaczami ruchu partyzanckiego. W 1942 roku Edmund Czerwionka wstępuje do oddziału „Gryf Pomorski” działającego na terenach dzisiejszych powiatów: wejherowskiego, kartuskiego i lęborskiego. Przez cały czas pełni funkcję łącznika. W marcu 1943r. w czasie stracenia z Niemcami w pobliżu Lewina zostaje ranny. Po wyzdrowieniu znowu kontynuuje swą działalność aż do dnia swej śmierci. Zginął w czasie walk z oddziałem hitlerowskim 2 czerwca 1944r. w Łebnie pow. wejherowski. Jest niewątpliwie konieczne uczczenie pamięci młodego harcerza i partyzanta oraz ocalenie od zapomnienia tej bohaterskiej sylwetki. Dlatego też podjęcie powyższej uchwały uważa się za celowe.

2. Obok obowiązującej nazwy Os. Bukowa używana była znacznie częściej nazwa Os. Harcerskie. W tej sytuacji wydaje się celowe usankcjonowanie tradycji i celem zapobieżenia dezinformacji ustalenie takie jak w osnowie uchwały.

Z-ca Przewodniczącego  
Miejskiej Rady  
Narodowej

Zygmunt Hirt

Przewodniczący Obrad  
Miejskiej Rady  
Narodowej

Bolesław Siudziński



# 1. Materiały dotyczące relacji:

1. Fragment opr. Andrzeja Gąsiorowski, Jan Kasanowski i służby specjalne... , s. 167-168, kserokop. oryg. k. 2 s. 1-2
2. „Stutthof jidai'e". Pierwsza śmierć we wspomnieniach...", pod red. Danii Kasanowskiej, Pelplin 2017, s. 15-19, kserokop. kł. ob e-maila z 16.09.2020 k. 6 s. 3-8





III/1



Wspólna mogiła rozstrzelanych w Szymbarku na miejscowym cmentarzu

Jankowski w swojej powojennej relacji inaczej przedstawił te wydarzenia. W dniu 30 maja 1944 r. w schronie „Jutrzenka” brał on udział w spotkaniu z Augustynem Westphalem i Józefem Wrońskim ps. „Klin”. Po tej naradzie w nocy z 31 maja na 1 czerwca 1944 r. postanowił przenieść się na teren powiatu morskiego z Wrońskim (wówczas kierownikiem Wydziału Opieki Społecznej na powiat morski) i Karolem Czerwionką ps. „Zegar”. Ich przemarsz ubezpieczało ośmiu uzbrojonych partyzantów, przekazanych do ich dyspozycji przez Ludwika Miotka ps. „Pióro”, którzy po wykonaniu tego zadania mieli wrócić do swego oddziału. Podczas nocnego marszu dowodzona przez Jankowskiego grupa musiała przejść przez szosę pomiędzy miejscowościami Łebno i Łebieńska Huta. Zostali wtedy zaskoczeni przez Niemców, którzy oświetlili teren rakietami i prowadzili ostrzał. Wywiązała się walka. Wobec przewagi wroga partyzanci „Gryfa” podjęli decyzję o wycofaniu się i w rozsypce opuścili miejsce starcia. Jankowski został ranny w rękę. Kiedy partyzanci zebrali się następnie w lesie, okazało się, że nie ma Czerwionki. Przypuszczano, że wycofał się on z pola walki i utracił kontakt z oddziałem. Partyzanci wrócili do schronu „Jutrzenka”. Jak się później okazało, Niemcy przeszukując teren nocnej walki znaleźli porzucony przez Czerwionkę plecak. Dwa kilometry dalej w Łebieńskiej Hucie znaleziono zwłoki Czerwionki. Jankowski tak relacjonował sprawę zawartości plecaka: „Plecak był własnością Czerwionki, w którym miał on swój notes, a w nim zapis szyfrowany 46 nazwisk Polaków, którzy zostali poprzednio aresztowani. Oprócz tego miał różnego rodzaju ulotki oraz pisma podpisane przeze mnie i dlatego gestapowiec Jan Ka-

Andrzej Gajdziszewski, Jan Kaszubowski i Stanisław Szejnert gestapo, Smarża, W.D...

szubowski przypisał plecak mojej osobie i wyolbrzymił ilość osób z 46 na 4600<sup>78</sup>. Jest to jedyna powojenna relacja na ten temat. Nie ma więc możliwości ustalenia, jak długa była faktycznie lista członków „Gryfa” znajdująca się w przejętym przez gestapo plecaku. Kilka dni później nastąpiły ważne wydarzenia, które przyspieszyły koniec wojny.

Po wojnie Jankowski wspominał, że wkrótce po tym wydarzeniu za przyczyną Kaszubowskiego w ręce gestapo wpadła kolejna lista członków „Gryfa”. Według niego w nocy 15 czerwca 1944 r. Kaszubowski z żandarmami i SS-manami obstawiał wieś Lewino. Kaszubowski udał się osobiście do mieszkania Leona Formeli, ps. „Paca”, aresztując tam jego i Kajzera. Formela był mężem zaufania na gminę Strzecz. Jankowski twierdzi, że Formela i Kajzer mieli akurat wyłożone na stole zaszyfrowane listy członków „Gryfa” z gminy Strzecz. Aresztowanych zakuto w kajdanki i Kaszubowski zorganizował zasadzkę, oczekując w domu Formeli na przybycie łącznika. Ponieważ nikt się nie zjawił, Kaszubowski z innymi gestapowcami dokonał rewizji we wszystkich mieszkaniach i budynkach gospodarczych w Lewinie<sup>79</sup>.

Jankowski pisał, że tej nocy w Lewinie aresztowano kilkunastu Polaków. Zostali oni uwięzieni za szyję powrozem do konnego wozu. Formeli zawieszono na szyi teczkę z dokumentami organizacyjnymi. Żandarmi jadący z boku na rowerach poganiali biegnących Polaków, pędząc ich do wsi Strzecz, skąd wywieziono ich samochodem do Gdańska. Jankowski podał, że w dniu 20 czerwca 1944 r. gestapowiec Kaszubowski dokonał kolejnych zatrzymań na terenie gminy Strzecz, aresztując ponad 200 Polaków<sup>80</sup>.

Podana przez Jankowskiego liczba aresztowanych jest zawyżona. Świadczy o tym relacja zatrzymanego wówczas Jana Thiela: „Aresztowany zostałem 20 czerwca 1944 roku za udzielanie pomocy partyzantom »Gryfa Pomorskiego«. (...) nastąpiły masowe aresztowania w Miłoszewie i najbliższej okolicy. Dokonywała tego żandarmeria na czele z Wagnerem oraz Landwacha. Obstawiono całą wieś i chodząc od chałupy do chałupy dokonywano aresztowań. Kiedy mnie wyprowadzono z domu, zauważyłem na podwórzu Bloka, stojącego pod drzewem z linką na szyi. Myślałem, że będą nas wieszać. Nałożono mi kajdanki na ręce i gdy zakończono aresztowania, popędzono nas do Strzecz, najpierw na posterunek, potem do szkoły. Tu pobieżnie byliśmy przesłuchani, przy okazji oberwaliśmy. Nadszedł ranek, przyjechały dwa duże samochody z Wejherowa – wozy meblowe, na które zostaliśmy załadowani. Na każdym było z 50 osób. Były też i kobiety. Samochody przewiozły nas bezpośrednio do Stutthofu<sup>81</sup>.”

W obozie koncentracyjnym Stutthof aresztowani w czasie tej akcji byli przesłuchiwani później przez funkcjonariuszy gestapo, w tym Kaszubowskiego. Znajduje to potwierdzenie w kilku relacjach, cytowany powyżej Thiel wspominał, że w Stutthofie

<sup>78</sup> AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego, Teczka osobowa M. Jankowskiego, Relacja nr 1 M. Jankowskiego b.d., s. 3–4.

<sup>79</sup> AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego, Teczka osobowa M. Jankowskiego.

<sup>80</sup> Tamże, s. 4.

<sup>81</sup> AMS, Relacje, t. XV, s. 221–222.

zakt. do e-maila z 16.09.2012

11/13

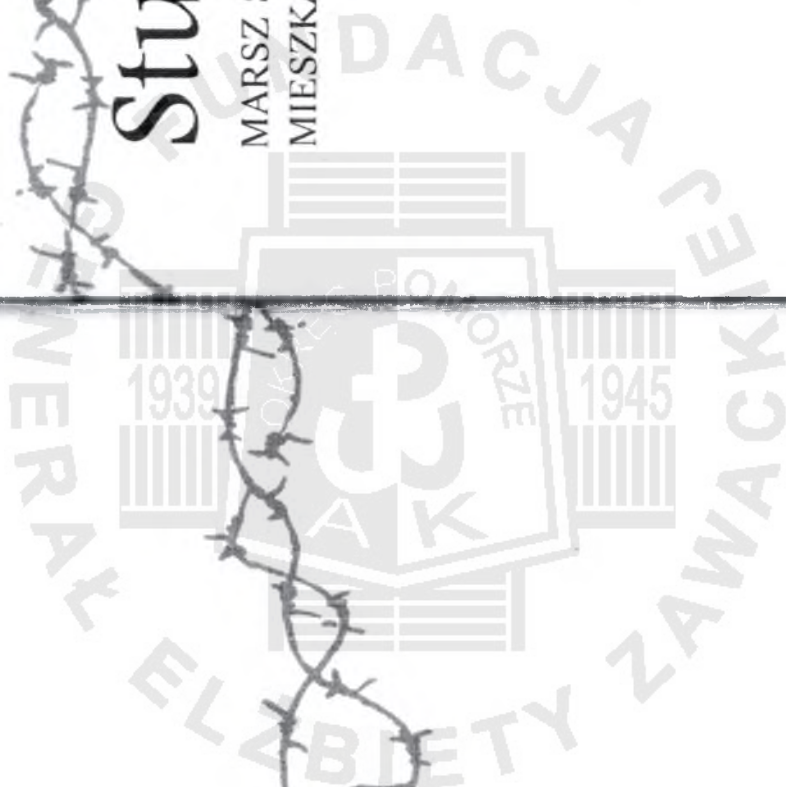
# Stutthof jidze

MARSZ ŚMIERCI WE WSPOMNIENIACH  
MIESZKAŃCÓW POMIECZYNA I OKOLIC

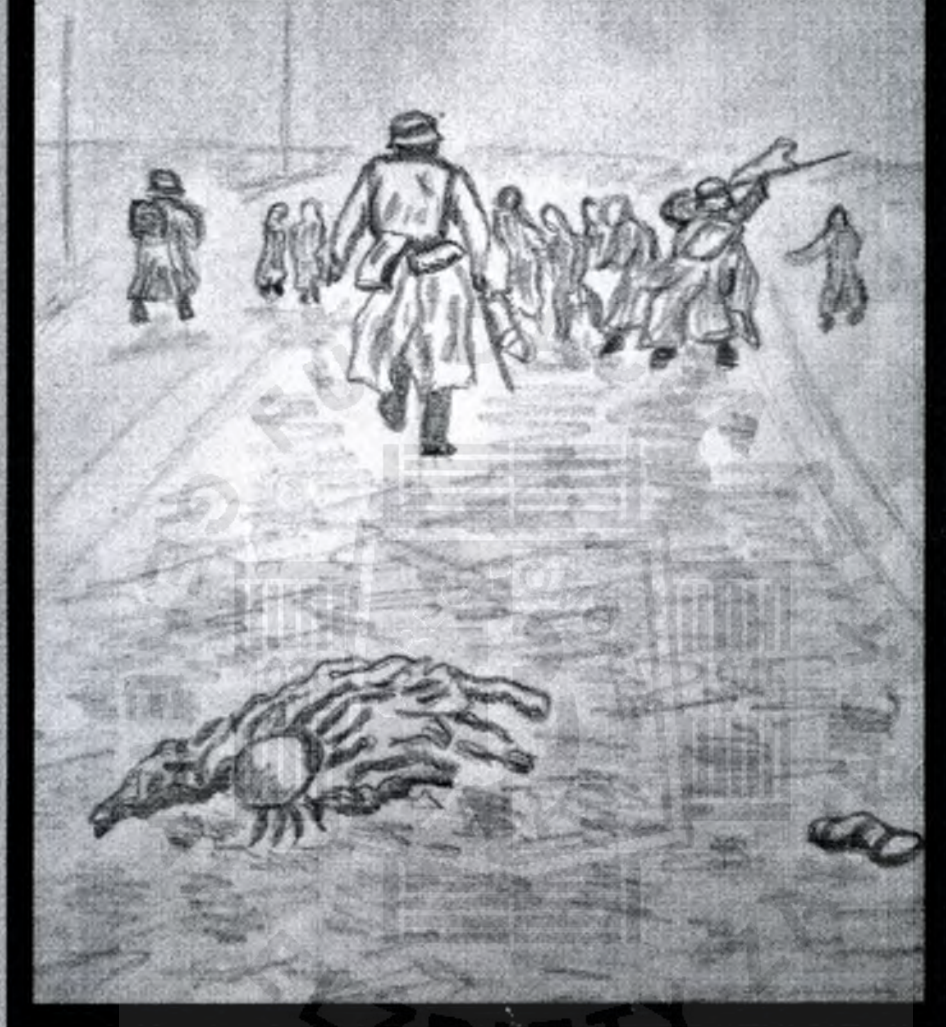
pod redakcją  
Darii Kaszubowskiej

**bernardinum**

Pelplin 2017



„Stutthof jidze”  
DARSZ ŚCIERCI  
WE WSPOMNIENIACH  
MIESZKAŃCÓW POMIECZYŃA I OKOLIC



zaw. do e-maila z 16.09.2022

## Przedmowa

Pomysł, by ocalić od zapomnienia relacje mieszkańców o tragicznym Marszu Śmierci więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof, który w lutym 1945 roku przeszedł przez Pomieczęno, narodził się w 2015 roku. Inicjatorem był ksiądz Henryk Zieliński, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Pomieczęnie, a jednocześnie prezes Stowarzyszenia Rodzina Kolpinga w Pomieczęnie. Członkowie stowarzyszenia oraz kilkoro mieszkańców z zapalem zabrali się do pracy. Odwiedzali ludzi pamiętających jeszcze tamte dramatyczne wydarzenia i nagrywali ich wzruszające, do głębi wstrząsające opowieści. Ci ludzie byli nie tylko naocznymi świadkami tamtych wydarzeń, ale przede wszystkim stali się cichymi bohaterami – narażali własne życie, by nakarmić wygłodzonych więźniów, a nawet nierządno wyciągali ich z kolumn i udzielali im schronienia we własnych domach, co groziło śmiercią z rąk okupanta. Zapragniemy, by o ich postawie dowiedziało się jak najwięcej osób. Te wspomnienia są przecież bezcennym skarbem naszej Małej Ojczyzny. W ten sposób zrodziła się inicjatywa, by wszystkie osiemnaście zebranych wywiadów spisać i opublikować w formie książkowej. Udało się tego dokonać dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Gminy w Przdokowie oraz Starostwa Powiatowego w Kartuzach.

Zaznaczyć jednak należy, że niniejsza publikacja nie jest dokumentem historycznym. Niektóre wspomnienia wykluczają się

Projekt okładki

Mariola Litwin-Zinke

na podstawie ilustracji M. Kuzniecovej „Marsz Śmierci”

Fotografie

Dania Kaszubowska oraz zbiory prywatne

© Copyright by

Stowarzyszenie Rodzina Kolpinga w Pomieczęnie, 2017

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. 58 536 17 57, fax 58 536 17 26

bernardinum@bernardinum.com.pl

www.bernardinum.com.pl

Skład, druk i oprawa

Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

ISBN 978-83-7823-897-3

wzajemnie – ktoś opowiada o ucieczce więźniów z kościoła przez drzwi w zakrystii, ktoś inny kategorycznie się z tym nie zgadza... Takich nieścisłości jest całkiem sporo. Pamięć ludzka jest zawodna, a czas zacierza szczegóły wspomnień. W dodatku opowiadający nie wszystko widzieli na własne oczy – niektóre epizody były sobie przekazywane z ust do ust, za każdym razem zostając nieco zniekształcone. Ale przecież, jak to trafnie podkreśliła Hanna Krall w wywiadzie z Markiem Edelmanem, przywódcą powstania w getcie warszawskim w 1943 roku („Zdażyć przed Panem Bogiem”, Kraków 2007): „Przecież nie piszemy historii. Piszemy o pamiętaniu”. Naszą misją jest zachowanie pamięci o tym, co wydarzyło się w Pomieczynie w tych trudnych dniach 1945 roku i przekazanie tej pamięci następnym pokoleniom.

Aby jednak oddać sprawiedliwość faktom historycznym, przypomnijmy, że KL Stutthof był pierwszym i najdłuższym istniejącym obozem koncentracyjnym, który Niemcy założyli na terenach Polski. Funkcjonował od 2 września 1939 aż do 9 maja 1945 roku. Przez cały okres działalności przewinęło się przez niego około 130 tysięcy więźniów, także z powiatu kartuskiego, a życie straciło tam około 65 tysięcy osób. 25 stycznia 1945 roku z obawy przed zbliżającym się frontem radzieckim władze obozu wydały rozkaz o ewakuacji więźniów. Rozpoczął się tragiczny marsz ewakuacyjny, który pochłoniął tak wiele ofiar, że został nazwany Marszem Śmierci. Trasa marszu biegła od Sztutowa przez Cedry, Pruszcz Gdański, Kolbudy, a także miejscowości naszego powiatu: Niestępowo, Żukowo, Przdokowo i Pomieczyno, a później dalej aż do Lęborka. Nam, mieszkańcom Pomieczyna, temat Marszu Śmierci jest szczególnie bliski. To w naszym kościele pw. św. Józefa jedna z kolumn jeńców spędziła noc z 1 na 2 lutego 1945 roku, co szcze-

gółowo opisał Wacław Mitura w swojej książce „Za drutami Stutthofu” (Wydawnictwo Pomorze Bydgoszcz, 1985), a na naszym cmentarzu znajduje się Mogiła Ofiar Stutthofu, jedna z kilku w powiecie kartuskim. Od 2015 roku w pierwszą niedzielę lutego odbywają się tutaj uroczyste rocznice upamiętniające Marsz Śmierci połączone z Mszą świętą, apelem poległych na cmentarzu oraz częścią historyczną.

Niniejsza publikacja nie jest jeszcze zamknięta. W najbliższej przyszłości planujemy poszerzyć ją o następne relacje świadków oraz tłumaczenie na język kaszubski. Żeby tego dokonać, musimy dotrzeć do kolejnych osób, które pamiętają tragiczny Marsz Śmierci przez Pomieczyno. Dlatego prosimy o współpracę wszystkich, którzy mogliby w jakikolwiek sposób pomóc odnaleźć tych ludzi, a także dostarczyć materiały archiwalne z drugiej wojny światowej, takie jak zdjęcia czy dokumenty. Można się z nami kontaktować osobiście bądź drogą elektroniczną pod adresem [pomieczyno@kolping.pl](mailto:pomieczyno@kolping.pl). Czas działa na naszą niekorzyść – z każdym rokiem, z każdym miesiącem jest coraz mniej ludzi, którzy na własne oczy widzieli tamte zdarzenia. Odchodzą, zabierając ze sobą swoje wyjątkowe historie. Nie możemy pozwolić, by ofiarność i odwaga naszych przodków odeszły w zapomnienie wraz z ostatnim żyjącym świadkiem.

#### Zarząd Stowarzyszenia Rodzina Kolpinga w Pomieczynie:

ksiądz Henryk Zielński      Hanna Merchel  
 Mariola Litwin-Zinke      Daria Kaszubowska  
 Sandra Szmuda              Anna Kreft

$\frac{\pi}{4}$

dokładnie ilu, domyślałam się tylko z tego, że gdy moja mama, która dla nich gotowała, mówiła do mnie: „Przynies kocioł”, to znaczyło, że jest ich dużo, a gdy mówiła: „Przynies kociołek”, to znaczyło, że jest ich mało. Nie znałam wszystkich, bo mój tata powtarzał, że na wojnie lepiej jest wiedzieć mniej. Do wujka przychodziło dwóch jego synów: Zyszek (Zygmunt) i Edek (Edmund) Czerwionka, także partyzanci, którzy ukrywali się pod Będargowem. Pewnego wieczoru młodszy z braci Edek wziął moją harmoszkę i zagrał melodię, którą mam w pamięci do dziś. Ustyszałam, jak mówi do starszego brata: „Jeśli pójdzie dobrze, to jutro będzie już po wszystkim”. A Zyszek odparł: „A jak mnie pójdzie dobrze, to za tydzień powinienem przekroczyć czeską granicę”. Przekazali mi także meldunek, który miałam jak łączniczka zanieść na drugi dzień do Chmielna, ale to już inna historia. Tego wieczoru widziałam ich po raz ostatni. Na drugi dzień w Będargowie wszyscy wpadli w niemiecką zasadzkę. Edek zginął, a wujek Albert trafił do Stutthofu. Kiedy więc dowiedzieliśmy się, że więźniowie obozu będą przechodzić przez Pomieczyno, moi rodzice i ciotka urządzili, żebym poszła do wsi i zobaczyła, czy wujek jest wśród jeńców. Mielśmy nadzieję, że jeszcze żyje. Rano mama przyszykowała jedzenie: czarny chleb oraz grochówkę z dużą ilością grochu i mięsa, bo przypuszczaliśmy, że wujek może być głodny. Chleb włożyłam do kieszeni, kanekę z grochem wzięłam do ręki i poszłam. Śnieg był taki, że świata nie było widać. W Pomieczynie już kilkoro ludzi czekało na przyjsście jeńców. Gdy tak staliśmy, nagle ktoś zawołał: „Stutthof idzie!”. Zbliżyliśmy się, choć trochę się bałiśmy. Widzieliśmy, jak od strony Barwiku zbliżają się kolumny, po dwoje, troje, czasem czworo ludzi w szeregu. Ubrani byli w pasiaki, każdy miał inne nakrycie głowy i inne buty, choć przeważnie drewniane trepy, a w rękę trzymali



Dwie przyjaciółki: Urszula Pipka (z lewej) i Zofia Doering, rok 1946 (fot. zbiory prywatne)

siwe koce. Szli też SS-mani z psami. Jeńcy bardzo ostrożnie wyciągali ręce i blaszane puszki, by dać im coś do jedzenia. Rozglądałam się, czy nie zobaczę gdzieś wujka. Staliśmy tak cały dzień. Co jakiś czas ktoś wołał: „Stutthof idzie!”, więc znów wychodziliśmy. Moje jedzenie szybko się skończyło, bo co to było dla tylu wygłodzonych ludzi? Zaczęło się ściemniać, więc wróciłam do domu.

Na drugi dzień znów wyruszyłam również zaopatrzona przez mamę w chleb i grochówkę. Tego dnia szła kolumna dzieci: zmarniętych, głodnych, na stopach miały drewniaki, wargi im drżały z zimna. Jedno z tych mniejszych dzieci wołało pić i pić. Akurat zrobili krótki postój naprzeciw Konkolów, a gdy Konkolowa zobaczyła przez płot, że to dziecko jest tak spragnione, przyniosła mu garnuszek z pićm. Dziecko chwyciło i zaczęło pić, ale gdy tylko zobaczyła to Niemka, która ich pilnowała,

doskoczyła i szpicrutą uderzyła w ten garnek. Napój się rozlał, a dziecku z buzi trysnęła krew. Zaczęło strasznie płakać. Wystarać czyło jednak, by Niemka krzyknęła: „Still!”, co znaczy: „Cicho!”, by dziecko natychmiast umilkło, tylko szlochano bezgłośnie, a tży kapaty mu jak woda z dachu. Po tym można było zobaczyć, jaką oni mieli w tym Stuthofie straszna dyscyplinę. Nie powiem na głos, czego tej Niemce wtedy życzyłam.

Pod wieczór dowiedziałem się, że Stuthof będzie nocować w naszym kościele. Widziałam, jak ksiądz Jankowski wszedł do zakrytli, narzucił na siebie welon, jaki księża zakładają do przenoszenia Najświętszego Sakramentu, i wyniósł monstrancję do plebanii. Zapadał zmierzch, więc musiałam wracać do domu. Trzeciego dnia znów wstałam wcześniej, wzięłam chleb i grochówkę i poszłam do kościoła. Gdy dotarłam na miejsce, jeńcy akurat wychodzili z kościoła. Było ich tyłu, że aż trudno uwierzyć, że wszyscy się pomieścili w naszej świątyni. Stałam za płotem niedaleko dzwonnicy, a oni zaczęli podchodzić, by dać im coś do jedzenia. Podatam im kankę z grochówką z myślą, że podzielią zupę między siebie, ale oni zaczęli ją sobie wyrzywać, szarpać, aż upadła na ziemię i się rozlała. Wtedy rzucili się na śnieg i zaczęli jeść ją wprost z ziemi tak, że ani ziarenko grochu nie pozostało. Jeden z jeńców, korzystając z zamieszania, odkrył się kocem, by Niemcy nie zauważyli pasiaka, po czym chwycił pod pachę mnie i moją koleżankę Walerkę Jankowską, która stała ze mną i poprosił: „Chodźcie ze mną!”. Chciał, żebyśmy poszli kawałek za Pomieczyno w stronę Rębu. Na Krasnej Górze mężczyzna nas zostawił, powiedział, że dalej już pójdzie sam. My natomiast wrócićśmy z powrotem. Na placu przed kościołem wciąż panował zamęt, kręcili się SS-mani z psami, a między nimi niemieccy żołnierze, pijani, bo ktoś dał im

bimber, zachowywali się agresywnie, wyzywali, popychali jeńców kolbami karabinów. Przy schodach leżało dwóch zabitych — nie którzy mówią, że było trzech, ale ja widziałam dwóch. Podobno się buntowali, więc Niemcy zabili ich, by pokazać innym, co się z nimi stanie, jeśli będą się buntować. Przyszło mi do głowy, że może wujek ukrył się gdzieś w kościele, więc weszłam do środka. Ale kościół już był pusty. Na ścianach pozostało mnóstwo napisów: nazwiska, adresy, dane osób, które także były w obozie. Szukałam informacji o wujku, ale nie znalazłam. Gdy tak czytałam te napisy, do kościoła wszedł jeden SS-man z psem i wydał psu po niemiecku komendę, by szukał. Pies zaraz skoczył w kierunku kościelnej wieży, czyli ktoś tam się ukrył. Niemiec krzyknął, że uciekinier ma zejść, bo będzie strzelał. Myślałam, że to może wujek schował się na tej wieży, ale to nie był wujek, tylko młody mężczyzna, który chyba nie był zbyt długo w obozie, bo nie był tak wychudzony jak pozostali. Teraz był błąd ze strachu jak kreda. Do dziś dokładnie pamiętam jego twarz.

Kolumny ruszyły w dalszą drogę, a ja szłam z nimi, by szukać wujka. Gdy byłam naprzeciw domu Szwabów, gdzie dziś mieszkają Baranowscy, zauważyłam, że na samym końcu kolumny kroś się we mnie wpatruje. Szedł powoli, ledwo powłóczył nogami, ale oczu ze mnie nie spuszczał. Wtedy go rozpoznałam: to był mój wujek! Nigdy bym go nie poznała, gdyby się we mnie nie wpatrywał, bo zapamiętałam go jako silnego, przystojnego mężczyznę, a zobaczyłam mizernego, chudego, dziwnie małego, aż nie do wiary, że mogli coś takiego zrobić z człowiekiem. Gdy tylko go zobaczyłam, pobiegłam do domu, tak jak umówiłam się z rodziną, bo tam już czekali ludzie na koniach, by go odbić. Na Krasnej Górze uskyszałam strażę i zrozumiałam, że Niemcy dobijają



obecnie. Jest wielkim apelem i wołaniem o życzliwość, serce i uśmiech dla każdego człowieka. O zauważenie ludzi i ich problemów wokół mnie! Daje nam wskazówkę na ten „nasz czas” tu i teraz – zrób wszystko, abys mógł powiedzieć o sobie: starałem się być dobrym człowiekiem! Starałem się widzieć innych i ich problemy i może czasem pomóc! Niech to będzie najważniejsza nauka z tych wstrząsających relacji.

*Andrzej Wyrzykowski*  
Wójt Gminy Przodkowo



**ZOFIA GUSMAN (Z D. DOERING)**

(ur. 2 kwietnia 1927 roku)

ca

### „Nie udało nam się uratować wujka...”

Rozmawiała: **Maria Krauza**

Pamiętam, że zima roku 1945 była wyjątkowo śnieżna i mroźna, śniegu było po pas, a drogi rzadko bywały odśnieżone, więc szło się gęsiego w zaspach. Pewnego dnia do mojej rodziny dotarła wiadomość, że przez Pomieczyno w kierunku Lęborka będą przechodzić więźniowie obozu koncentracyjnego Stutthof. Do tego obozu rok wcześniej trafił mój wujek, brat mojej mamy, Albert Czerwionka, partyzant, który ukrywał się w bunkrze w lesie, w pobliżu naszego domu. Ten bunkier zrobiliśmy razem z tatą: tata kopał, a ja wysypywałam wiadrem piach do stawu, by nie pozostawiać śladów. Jest w naszym lesie po dziś dzień, choć częściowo zasypany. Partyzantów ukrywało się tam raz więcej, raz mniej, nigdy nie wiedziałam

11/5

tych, którzy nie mają siły iść. W domu wszystko opowiedziałam, powiedziałam, że wujka chyba zabili, ale partyzanci mimo wszystko pojechali. Wrócili z informacją, że, niestety, wujka już wśród maszerujących nie ma. Pod wieczór odnaleźli jego ciało...

Gdy wojna się kończyła i Niemcy uciekli, do Pomieczyna wkroczyli Ruscy. To było straszne. Dla nich liczyły się tylko kobiety. Lubili też zegarki, gdy jakiś zobaczyli, zaraz zabierali. Wszystkie kobiety w okolicy się ukryły, ja również. Miałam kryjówkę w przybudówce przed domem, gdzie trzymaliśmy siano. Siedziałam tam kilka dni, a tata raz dziennie przynosił mi jedzenie. Bałam się wyjść, bo wszędzie kręcili się Ruscy. Pomyślałam sobie, że gdy każdego dnia odmówię dwanaście różańców, to nic złego mi się nie stanie. Zaufania w modlitwie różańcowej uczył nas przed wojną ksiądz proboszcz Bork. Pewnej nocy w naszej przybudówce rozłożyli się Rosjanie. Spali na sianie tak blisko mnie, że czułam ciepło ich ciał. Mimo to się nie bałam, tylko mówiłam różaniec za różańcem. Gdy Ruscy wreszcie odeszli, mama powiedziała, że mam wyjść i się umyć, przyszykowała mi łożko. Ledwo włożyłam koszulę nocną i wślazłam pod pierzynę, mama zawołała: „Uciekaj, bo tu jedzie dwóch na koniach!”. Tak jak stałam, w samej koszuli nocnej, w byle jakich butach, z których jeden po drodze zgubiłam, uciekłam do sąsiada Stromskiego. Miał schron, w którym ukrywała się jego żona i córka. Byłam już blisko, gdy od strony Piastowskich zobaczyłam dwóch Ruskich na koniach. Wskoczyłam w wielki stóg siana, który tam stał i przez szparkę obserwowałam, co się dzieje. Ruscy zajechali do Stromskiego na podwórze. Tam akurat kręcili się Stromski i jeden mężczyzna, którego nie znałam, a który wyrzucił na taczkę gnój z chlewa, choć pracował tak, jakby nigdy widel nie miał w rękach. Ruscy zsiadają z koni i pytają gospodarza: „A masz



W nocy z 1 na 2 lutego w kościele pw. św. Józefa w Pomieczynie nocowali więźniowie Stutthofu, wśród nich wujek pani Zofii –

Albert Czerwionka

zonkę? A córki masz?”, a on na to: „Nie, jestem sam z synem, a ten, co tam pracuje, to mój głuchoniemy brat”. Zdziwiłam się, bo przecież wiedziałam, że Stromski nie miał brata, a tym bardziej głuchoniemego. Ruscy chwilę poszukali, a potem odjechali. Wtedy ten „brat” zaczął się rozbiierać. Ściągnął robocze spodnie i ukazały się eleganckie spodnie wyprasowane na kant, jakich gospodarze nie nosili. Gdy zdjął z siebie starą marynarkę, sylwetka wydała mi się znajoma, ale wciąż nie mogłam wpaść na to, kto to jest. Dopiero gdy ściągnął czapkę, od razu go poznałam. Szybko znów wskoczyłam w stóg, żeby mnie tylko nie zobaczył w tej koszuli nocnej i jedynym bucie, bo bym się ze wstydu spaliła. To był ksiądz proboszcz Jankowski.

### III. Materiały dotyczące rodziny relatora:

1. Pismo Muzeum Stuttgart do W. Czerwiomki  
z 5.02.2007r. - do dot. Czerwiomki Alberta  
(Województwo), ojciec Edmund k. 1 s. 1
2. Pismo Muzeum Stuttgart z 31.02.2007  
do W. Czerwiomki - dot. Alberta (Województwo)  
Czerwiomki wraz z zał. - kopia karty  
obrachunkowej k. 2 s. 2-4
3. List elektroniczny Państ. Muzeum  
Auschwitz - Birkenau - dot. zgony  
Czerwiomki Zygmunta k. 1 s. 5
4. art. Daria Kraszubowska, Pro memoria  
Zofia Gussman (1927-2021), Pomierania  
nr 1/2022, s. 26, kserokop. k. 6 s. 6-11



# MUZEUM STUTTHOF

## W SZTUTOWIE

82-110 Sztutowo  
ul. Muzealna 6  
tel. +48 0 55 247 83 53/59  
fax +48 0 55 247 83 58  
e-mail: stutthof@stutthof.pl  
www.stutthof.pl

Oddział Muzeum Stutthof  
81-703 Sopot  
ul. Kościuszki 63  
tel. +48 0 58 551 29 87  
fax +48 0 58 550 47 39  
e-mail: stutthofsopot@wp.pl

Wasze pismo z dn.:      Wasz znak:

Nasz znak: DD-4370/26/07

Data: 05.02.2007r.

1/13/1

Pan  
**Krzysztof Czerwionka**

84-200 WEJHEROWO

Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie stwierdza, że w materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum są następujące dane o niżej wymienionym więźniu b. obozu koncentracyjnego Stutthof:

*także Wojciech*

**CZERWIONKA Albert** ur. 08.06.1887r., do KL Stutthof dostarczony został w lipcu 1944r. W obozie oznaczony numerem **40 295**. Figuruje na wykazie więźniów wypisywanych ze szpitala obozowego w dniu 28.07.1944r. i 07.11.1944r. Brak danych, w częściowo zachowanych materiałach dokumentalnych, dotyczących końcowego pobytu w/w w obozie.

**Innych danych o w/w Muzeum nie posiada.**

Podstawa informacji: I-III-42250 Akta personalne więźnia.

I-VB-23 Wykazy więźniów zwalnianych ze szpitala.

I-IVF-4 Wpłaty na konto pieniędzy odebranych więźniom lub przesłanych im do obozu.



DYREKTOR

*[Signature]*  
Romuald DRYNKO



# MUZEUM STUTTHOF

## W SZTUTOWIE

82-110 Sztutowo  
ul. Muzealna 6  
tel. +48 0 55 247 83 53/59  
fax +48 0 55 247 83 58  
e-mail: stutthof@stutthof.pl  
www.stutthof.pl

**Oddział Muzeum Stutthof**  
81-703 Sopot  
ul. Kościuszki 63  
tel. +48 0 58 551 29 87  
fax +48 0 58 550 47 39  
e-mail: stutthofsopot@wp.pl

Wasze pismo z dn.:      Wasz znak:

Nasz znak: DD-4370/26/06

Data: 21.02.2007r.

1/3/2

Pan  
**Krzysztof Czerwionka**

84-200 WEJHEROWO

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na Pańską prośbę przesyłam kopię karty obrachunkowej z akt personalnych Alberta Czerwionki. Uprzejmie informuję, że nie można wykonać kopii pozostałych źródeł, gdyż są to dokumenty typu zbiorczego, na których figurują nazwiska innych więźniów. Ze względu na ochronę danych osobowych nie są udostępniane.

W celu odnalezienia informacji o Pańskim krewnym Zygmuncie Czerwionka, proponuję zwrócić się do Muzeum Auschwitz, gdyż w zbiorach archiwalnych tamtejszego Muzeum znajduje się część ocalałej dokumentacji obozu Mauthausen.

*Dokładny Wojciech J.*

DYREKTOR

*Romuald*  
DRYNKO

Zał.

Kopia karty obrachunkowej.

1/3/3



Fotokopia niniejsza została sporządzona  
 z dokumentu przechowywanego w  
 Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie  
 pod sygnaturą i-III-42250  
 Sztutowo, dn. 21.2. 2007r.

Za zgodność z oryginałem  
 data 21.02.07 podpis F. Chyrek



Oświęcim, 13 marca 2007

L.dz. I-Arch-i/ 574/1861/07

1/3/5

Pan Krzysztof Czerwionka

W odpowiedzi na Pana e-mail z dnia 5.2.2007 r. Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau w Oświęcimiu informuje, że po starannej kwerendzie przeprowadzonej w wśród będących w naszym posiadaniu dokumentów ustalono, co następuje:

*syn Wojciecha*  
CZERWIONKA Zygmunt ur. 5.4.1922 r. Wejherowo, został skierowany do KL Mauthausen w dniu 18.9.1944 r. W obozie jako więzień polityczny Polak otrzymał numer 100600. Pod datą: 23.9.1944 r. notowany jest w KL Mauthausen – Solvay. W dniu 14.4.1945 r. odnotowano jego zgon w KL Mauthausen.

Bazą źródłową tej informacji są:  
Häftlings-Personal-Karte z KL Mauthausen  
kartoteka więźniów zmarłych w KL Mauthausen, sporządzona po wojnie na podstawie dokumentów oryginalnych

Wyjaśniamy, iż w naszym posiadaniu jest tylko niewielka część dokumentów z KL Mauthausen. Proponujemy zwrócić się również do: Internationaler Suchdienst, Grosse Allee 5-9, D-34444 Bad Arolsen, w Niemczech e-mail: [itstrace@its-arolsen.org](mailto:itstrace@its-arolsen.org).

Pozostajemy jednocześnie gotowi do wszelkich dalszych wyjaśnień oraz pomocy leżącej w naszych kompetencjach i możliwościach.

Krystyna Leśniak





Zofia Gusman z Rębu zmarła 8 listopada 2021 roku. Fot. Archiwum rodzinne

## PRO MEMORIA. ZOFIA GUSMAN (1927–2021)

Kiedy miała dwanaście lat, wybuchła druga wojna światowa. Razem z tatą przygotowała w lesie bunkier dla partyzantów „Gryfa Pomorskiego”, a nawet przeżyła epizod w roli łączniczki niosącej meldunek. Pomagała więźniom KL Stutthof uczestniczącym w marszu śmierci. Pod koniec wojny jako osiemnastolatka zmierzyła się z koszmarem „wyzwolenia” przez Armię Czerwoną. Zawsze z wielkim zrozumieniem dzieliła się swoimi wspomnieniami – wiedziała, jakie to ważne, by lokalne historie nie odeszły w niepamięć. Zofia Gusman z Rębu zmarła 8 listopada 2021 roku w wieku 94 lat. Teraz i jej historię wyrywamy z niepamięci.

W ostatnich latach Zofia Gusman nieczęsto wychodziła z domu. Była już słaba, schorowana. A jednak zawsze zadbana, elegancko ubrana, z delikatnym makijażem, z włosami ufarbowanymi na naturalnie ciemny kolor i starannie ułożonymi. Zawsze też żywo interesowała się wiadomościami ze świata i z Polski, a także sprawami lokalnymi. Należała do Stowarzyszenia Rodzina Kolpinga w Pomieczynie. Mimo trudnych doświadczeń z młodości – a może właśnie dzięki nim – wiedziała, że to ważne, by lokalna historia przetrwała w pamięci potomnych. Jej wojenne relacje znajdują się w książkach *Stutthof jidze. Marsz Śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyna i okolic* oraz *Wierny*

*Bogu i Kaszubom. Księga życia księdza Bronisława Szymichowskiego*. Wypowiadała się w pięknej polszczyźnie, ale równie doskonale posługiwała się językiem kaszubskim. Była wszak Kaszubką z krwi i kości. W roku 1950 poślubiła Bernarda Gusmana, nauczyciela i kierownika Szkoły Podstawowej w Rębie, a ukochanego męża przeżyła aż o dwadzieścia dziewięć lat. Uczęszczała na kursy krawieckie i rolnicze, a także wraz z mężem prowadziła niewielkie gospodarstwo rolnicze. Państwo Gusmanowie mieli cztery córki: Zofię Różę Rzeszewicz, Ewę Domańską, Gabrielę Gusman i Marię Krause, których drogi życiowe także związane są ze szkolnictwem i działalnością społeczną. Zofia Gusman

całe życie mieszkała w Rębie, niewielkiej wiosce w powiecie kartuskim, mimo to jej opowieści mogłyby być inspiracją do niejednej książki lub filmu.

#### PILOT ODSZEDŁ W SINĄ DAL

– Tego, co wtedy przeżyłam, co całe nasze pokolenie przeżyło, nie są w stanie oddać żadne słowa – zapewniała gorliwie podczas każdej opowieści Zofia Gusman. Gości przyjmowała w saloniku w niewielkim mieszkaniu w starej szkole w Rębie. W tym ceglany budynku oplecionym winobluszczem czas się zatrzymał, a jeśli nawet się nie zatrzymał, to z pewnością starodawny wiszący zegar odmierzał minuty wolniej niż gdziekolwiek indziej. Zabytkowe meble, obrazy w rzeźbionych ramach, dziergane serwety, kwiaty z rustykalnego ogrodu zagładające przez okna – to wszystko wyglądało jak z innego świata. A na piętrze – izba regionalna Chëcz Kaszëbskô, którą od lat z pasją prowadzi pani Gabrysia, a do której ekspozaty zbierał jeszcze jej tata. Aż trudno uwierzyć, że pani Zofia nie usiadłaby już w ulubionym fotelu i nie zaczęła jak zawsze snuć nici wspomnień. A opowiadać potrafiła jak nikt! Miała doskonałą pamięć, wręcz ejdetyczną, i z niesłychaną dokładnością potrafiła odtworzyć miejsca, przywołać ludzi, opisać emocje, wymieniać daty. Słuchało się jej z zapartym tchem.

– Pamiętam lato roku 1939. Było takie piękne słońce. Pewnego dnia wydarzyło się coś dziwnego. Przez okoliczne wsie przeleciała szarańcza. Moja mama pobiegła do babci, to była jej teściowa, czyli mama mojego taty, i opowiedziała, co się wydarzyło. A babcia na to: „Jezu, to będzie wojna! Przed wielką wojną też tak latały?”. Potem jeszcze moja ciocia przybiegła z lamentem, że jej świeżo poślubionego męża zmobilizowano do Wojska Polskiego. On niestety zginął na Westerplatte zaraz na początku walk. Moja ciocia płakała, że ta pierwsza kula wojenna to była właśnie dla niego. W pierwszych dniach wojny od strony Pomieczyna nadleciał samolot wojskowy i spadł niedaleko naszego domu. My jako dzieci natychmiast tam pobiegliśmy. Okazało się, że pilot przeżył, był to młody Polak. Moja mama dała mu cywilne ubranie, a lotniczy mundur spaliła, by Niemcy się nie zorientowali. I wtedy pilot poszedł w siną dal.

W taki właśnie sposób Zofia Gusman zapamiętała kampanię wrześniową. Urodziła się 2 kwietnia 1927 roku, a więc w momencie wybuchu wojny miała zaledwie dwanaście lat. Była starsza z dwójga dzieci rolników Łucji i Jana Doeringów. ✓

#### BUNKIER W LESIE

Doeringowie mieli gospodarstwo w Rębie, otoczone drzewami, ze stawem przed domem. Niedaleko domu rósł las, w którym podczas wojny rodzina przygotowała bunkier dla partyzantów „Gryfa Pomorskiego”. Pozostałości po nim zachowały się do dzisiaj, bo mimo upomnień władzy komunistycznej, by go zniszczyć, Jan Doering nigdy tego nie zrobił.

– Brat mojej mamy wujek Albert Czerwionko oraz jego synowie Edmund i Zygmunt, na którego wołał się Zyszek, działali w partyzantce. Mój tata przygotował bunkier w naszym lesie. Tata kopał a ja nosiłam wiadrami piach i wrzucałam do stawu, by nie został żaden ślad. A ciocia stała na straży i pilnowała, czy Niemcy nie idą. Potem tata zasłonił wejście do bunkra suchymi liśćmi i tarniną, a przy wejściu posadził duży krzak jałowca. Ja ten jałowiec co drugi dzień podlewałam. Niemcy nie znaleźliby tego, choćby na głowie stanęli! – opowiadała pani Zofia z przejęciem. – W bunkrze miał ukrywać się

wujek Albert, ale przyprowadził ze sobą „ogon”, czyli innych partyzantów. Nie wiem dokładnie, ilu ich było ani kto to był. Mój tata zawsze powtarzał, że na wojnie lepiej jest wiedzieć jak najmniej. Ja się z tym zgadzałam. Przecież gdyby Niemcy mnie złapali i chcieli się czegoś dowiedzieć, to kto wie, czy z bólu bym kogoś nie zdradziła? – pytała pani Zofia retorycznie, choć, jak okazało się w dalszej części historii, nie zdradziła nikogo nawet mimo bólu i strachu...

Mama Zosi gotowała dla partyzantów obiady. Gdy mówiła do córki: „Przyniesz duży gar” – to wiedziała, że w bunkrze ukrywa się więcej ludzi, a gdy mówiła: „Przyniesz mały garnek”, to było ich mniej.

– Do wujka często przyjeżdżali inni partyzanci z raportami, w tym jego synowie, którzy ukrywali się pod Będargowem. Wujek był człowiekiem wykształconym, układał wiersze, a jakie piosenki! Znał kilka języków. Kiedyś, jeszcze przed moim narodzeniem, przebywał na Syberii. Pewnego dnia w środku lata odbyło się u nas spotkanie. Przyjechali kuzyni Edek i Zyszek. Siedzieli, opowiadali, śmiali się, przygrywali na harmonosce – do dziś mam w pamięci melodię, którą grali. Potem ja dostałam tę harmonoszkę i mam ją do dziś. Usłyszałam, jak Edek powiedział do starszego brata: „Jeśli pójdzie dobrze, to jutro będzie po wszystkim”. A Zyszek na to: „A jeśli nie pójdzie dobrze, to za tydzień przekroczę czeską granicę” – wspominała, choć wówczas niewiele rozumiała z rozmowy kuzynów.

Gości przyjmowała  
w saloniku  
w niewielkim  
mieszkaniu w starej  
szkole w Rębie.

Tego dnia szesnastoletnia Zosia Doering widziała ich po raz ostatni. Nad ranem usłyszała uderzenie w szybę – to był umówiony znak. Następnie rozległ się tętent końskich kopyt, gdy Albert Czerwionka odjeżdżał konno. Kilka godzin później w oddalonym o dziesięć kilometrów Będargowie odbyła się potyczka partyzantów z oddziałem żandarmerii. Obaj bracia Czerwionkowie zginęli, a ich ojciec dostał się do obozu koncentracyjnego Stutthof.

#### SS-MAN WYCELOWAŁ WE MNIE I ROZLEGŁ SIĘ HUK!

Tego ostatniego wspólnego wieczoru kuzyni wręczyli Zosi malutki skrawek papieru. To był meldunek. I powiedzieli: „Zanieś to jutro o trzeciej do kościoła w Chmielnie. O trzeciej. Pamiętaj: o trzeciej w kościele. Zapamiętaj to!”. A że dziewczyna miała gęste, czarne włosy, polecieli, by ukryła meldunek właśnie we włosach. I żeby za wszelką cenę starała się unikać Niemców po drodze. Co było w tym meldunku? Pani Zofia nigdy się nie dowiedziała.

– Tego dnia zapytałam taty, co jest w tym meldunku, ale tata nie chciał mi powiedzieć. Mówił, że lepiej jest jak najmniej wiedzieć. Byłam więc posłuszna i nie zaglądałam. Dziś bym zajrzała! – zapewniała. – Wyruszyłam nazajutrz o świcie, bo do Chmielna była długa droga, a ja szłam pieszo. W Kartuzach musiałam spytać o drogę. Gdy dochodziłam do Chmielna, z daleka już widziałam ceglana wieżę kościoła oplecioną chmielem. Dookoła nie było nikogo, tylko jakiś ubrany na szaro mężczyzna grabił trawę na cmentarzu przy kościele. Powoli pchnęłam ciężkie drzwi i usiadłam w ostatniej ławce. Nic się nie działo, więc pomyślałam, że się pomodłę i odejdę. Ale wtedy za moimi plecami skrzypnęły drzwi. Zamarłam ze strachu. Myślałam, że to Niemcy, że była wyspa i teraz oni mnie zabiją. Ktoś usiadł w mojej ławce. Bałam się poruszyć i tylko obserwowałam go kątem oka. To był ten sam mężczyzna, który grabił liście przed kościołem. Wtedy wydawało mi się, że jest stary, ale dziś myślę, że mógł mieć z trzydzieści lat. Dobrze zapamiętałam jego twarz, był szczupły, włosy jasne, zaczesane do tyłu. „O trzeciej w kościele” – powiedział do mnie cicho. A ja powoli wyciągnęłam meldunek w jego stronę. Schował i odszedł. Przestraszyłam się, że to szpieg i teraz na pewno sprowadzi Niemców, więc gdy minęła chwila, uciekłam, jak mogłam najszybciej! – opowiadała, a słuchaczom włosy jeżyły się na głowie, szczególnie gdy sobie uświadamiali, że

Nie czułam bólu,  
widziałam tylko  
mnóstwo białego  
pierza wirującego  
w powietrzu.

to nie był film wojenny z reżyserem i aktorami, lecz prawdziwe życie.

W drodze powrotnej do domu, żeby marsz się nie dłużył, Zosia śpiewała wszystkie znane sobie piosenki. Myślała, że to koniec przygód, ale nie z tego.

– Gdy wróciłam do domu, zauważyłam zamieszanie na naszym podwórku. Nie wiedziałam, co się dzieje, więc podeszłam bliżej i wtedy zobaczyłam tatę siedzącego na schodach przed domem, wszystkie sprzęty porozrzucane i niemieckich SS-manów, którzy czegoś szukali. SS-mani byli przystojnymi mężczyznami, wysokimi, postawnymi, ich mundury były ładnie szyte. Domyśliłam się, że coś poszło nie tak i już o nas wiedzą. Ale nie mogłam uciec, bo jeden SS-man w towarzystwie tłumacza, volksdeutscha, podszedł do mnie. Zaczęli pytać o to, gdzie byłam. „Na cmentarzu” – skłamałam. „Gdzie macie bunkier?” – pytali dalej. „Nie wiem nic o żadnym bunkrze”. „My już wiemy, gdzie to jest, ale chcemy to usłyszeć od ciebie. Powiedz!”. Pomyślałam, że chyba jednak nie wiedzą, bo gdyby wiedzieli, to by nie pytali. Powtórzyłam więc, że nie wiem nic o żadnym bunkrze. Wtedy ten SS-man mnie uderzył, aż się przewróciłam, i kopnął w kolano tak mocno, że przez ciało przeszła mi błyskawica. Do dziś to kolano mnie bardzo boli. Zacięłam się w sobie, że

nic nie powiem, choćby nie wiem co – opowiadała z przejęciem, co tylko potwierdza, że mimo cierpienia nie wydałaby nikogo. Nawet w obliczu śmierci, bo wtedy właśnie wydawało się, że to ostatnie minuty życia. – SS-man wyciągnął pistolet, odbezpieczył i wycelował we mnie. Myślałam, że to koniec. Zamknęłam oczy. Rozległ się huk. Potem była cisza, więc odważyłam się otworzyć oczy. Nie czułam bólu, widziałam tylko mnóstwo białego pierza wirującego w powietrzu. „Czy ja już umarłam? Czy to anioły?” – przeszło mi przez myśl. Dopiero po chwili zorientowałam się, że SS-man nie strzelił do mnie, tylko do jednej z gęsi pływających po stawie, aż pióra poleciały. Żołnierze odeszli z niczym – wspominała pani Zofia, a w jej głosie brzmiała satysfakcja.

#### NIEMKA UDERZYŁA DZIECKO, AŻ TRYSNĘŁA KREW

Nadszedł ostatni rok wojny. Z obawy przed zbliżającym się frontem radzieckim władze obozu koncentracyjnego Stutthof wydały rozkaz o ewakuacji więźniów. Rozpoczął się tragiczny marsz ewakuacyjny, nazwany później marszem śmierci



Zosia Doering i jej przyjaciółka Ulka Pipka w roku 1945. Fot. archiwum rodzinne

z powodu mnogości ofiar. Trasa biegła od Sztutowa przez Cedry, Pruszcz Gdański, Kolbudy, Niestępowo, Żukowo, Przodkowo, Pomieczyno, Luzino, a później dalej aż do Lęborka. Kiedy rodzina Doeringów dowiedziała się, że więźniowie obozu będą przechodzić przez pobliskie Pomieczyno, uradzili, że trzeba sprawdzić, czy wśród maszerujących jest też ich krewny Albert Czerwionka. Partyzanci byli gotowi go odbić.

– Rano mama przyszykowała jedzenie: czarny chleb oraz grochówkę z dużą ilością grochu i mięsa, bo przypuszczaliśmy, że wujek może być głodny. Chleb włożyłam do kieszeni, kankę z grochem wzięłam do ręki i poszłam. Śnieg był taki, że światła nie było widać. W Pomieczynie już kilkoro ludzi czekało na przyście więźniów. Gdy tak staliśmy, nagle ktoś zawołał: „Stutthof jidze!”. Zbliżyliśmy się, choć trochę się baliśmy. Widzieliśmy, jak od strony Barwika zbliżają się kolumny, po dwoje, troje, czasem czworo ludzi w szeregu. Ubrani byli w pasiaki, każdy miał inne nakrycie głowy i inne buty, choć przeważnie drewniane trepy na bosych stopach, a w rękę trzymali siwe koce. Szli też SS-mani z psami. Więźniowie bardzo ostrożnie wyciągali ręce i blaszane puszki, by dać im coś do jedzenia. Rozglądałam się, czy nie zobaczę gdzieś wujka. Staliśmy tak cały dzień. Co jakiś czas ktoś wołał: „Stutthof jidze!”, więc znów wychodziliśmy. Moje jedzenie szybko się skończyło, bo co to było dla tylu wygłodzonych ludzi? Zaczęło się ściem-

niać, więc wróciłam do domu. Na drugi dzień znów wyruszyłam, również zaopatrzona przez mamę w chleb i grochówkę. Tego dnia szła kolumna dzieci: zmarzniętych, głodnych, na stopach miały drewniaki, wargi im drżały z zimna. Jedno z tych mniejszych dzieci wołało: „Pić! Pić!”. Akurat zrobili krótki postój naprzeciw Konkolów, a gdy Konkolowa zobaczyła przez płot, że to dziecko jest tak spragnione, przyniosła mu garnuszek z pićm. Dziecko chwyciło i zaczęło pić, ale gdy tylko zobaczyła to Niemka, która ich pilnowała, doskoczyła i szpicrutą uderzyła w ten garnek. Napój się rozlał, a dziecku z buzi trysnęła krew. Zaczęło strasznie płakać. Wystarczyło jednak, by Niemka krzyknęła „Still!”, co znaczy: „Cicho!”, by dziecko natychmiast umilkło, tylko szlochało bezgłośnie, a łzy kapąły mu jak woda z dachu. Po tym można było poznać, jaką oni mieli w tym Stutthofie straszną dyscyplinę. Nie powiem na głos, czego tej Niemce wtedy życzyłam! – mimo upływu tylu lat głos pani Zofii drżał z gniewu. Była w stanie kontynuować dopiero po chwili: – Pod wieczór dowiedzieliśmy się, że Stutthof będzie nocować w naszym kościele. Widziałam, jak ksiądz Paweł Jankowski, który był wtedy proboszczem, wszedł do zakrystii, narzucił na siebie welon, jaki księża zakładają do przenoszenia Najświętszego Sakramentu, i wyniósł monstrancję do plebanii, która wtedy mieściła się na poddaszu u państwa Szwabów. Zapadał zmierzch, więc musiałam wracać do domu.



Zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Rębie. Pierwszy z lewej siedzi Bernard Gusman, obok niego żona Zofia Gusman. Pierwszy z prawej: Jan Wicki, dziadek autorki. Fot. archiwum rodzinne

### JEDLI GROCH PROSTO Z ZIEMI

Nadszedł trzeci dzień, gdy kolumny więźniów maszerowały przez Pomieczyno.

– Tego dnia znów wstałam wcześniej, wzięłam chleb i grochówkę i poszłam do kościoła. Gdy dotarłam na miejsce, więźniowie akurat wychodzili z kościoła. Było ich tylu, że aż trudno uwierzyć, że wszyscy pomieścili się w naszej świątyni. Stałam za płotem niedaleko dzwonnicy, a oni zaczęli podchodzić, by dać im coś do jedzenia. Podałam im kanekę z grochówką z myślą, że podzielą zupę między siebie, ale oni zaczęli ją sobie wrywać, szarpać, aż upadła na ziemię i się rozlała. Wtedy rzucili się na śnieg i zaczęli jeść wprost z ziemi, tak, że ani ziarenko grochu nie pozostało. To nie do wiary, że można być aż tak głodnym... – kręciła ze współczuciem głową. – Jeden z więźniów, korzystając z zamieszania, okrył się kocem, by Niemcy nie zauważyli pasiaka, po czym chwycił pod pachę mnie i moją koleżankę Walerkę Jankowską, która stała ze mną, i poprosił: „Chodźcie ze mną!”. Chciał, żebyśmy poszli razem kawałek za Pomieczyno w stronę Rębu. Na Krasnej Górze mężczyzna nas zostawił, powiedział, że dalej już pójdzie sam. My natomiast wróciłyśmy. Na placu przed kościołem wciąż panował zamęt, kręcili się SS-mani z psami, a między nimi niemieccy żołnierze, pijani, bo ktoś dał im bimber. Zachowywali się agresywnie, wyzywali,

popychali jeńców kolbami karabinów. Przy schodach leżało dwóch zabitych. Niektórzy mówią, że było trzech, ale ja widziałam dwóch. Podobno się buntowali, więc Niemcy zabili ich, by pokazać innym, co się z nimi stanie, jeśli zaczną się buntować. Potem kolumny ruszyły w dalszą drogę, a ja szłam z nimi, by szukać wujka. W pewnym momencie zauważyłam, że na samym końcu kolumny ktoś się we mnie wpatruje. Szedł powoli, ledwo powłócząc nogami, ale wzroku ze mnie nie spuszczał. Wtedy go rozpoznałam: to był mój wujek! Mój Boże, jak on się zmienił! Nigdy bym go nie rozpoznała. Zapamiętałam go jako silnego, przystojnego mężczyznę, a zobaczyłam mizernego, chudego, dziwnie małego, aż nie do wiary, że mogli coś takiego zrobić z człowiekiem! – westchnęła z bólem. Nawet po przeszło siedemdziesięciu latach tamte przeżycia tkwiły zbyt głęboko, a emocje były zbyt silne, aby opowiadać o tym ze spokojem.

Gdy tylko Zosia ujrzała wujka, natychmiast pobiegła przez śniegowe zasy do domu, tak jak umówiła się z rodzicami. Przecież partyzanci już czekali, by odbić przyjaciela z rąk Niemców. Lecz w drodze powrotnej dziewczyna usłyszała dobiegające z kolumny więźniów strzały i zrozumiała, że Niemcy dobijali tych, którzy nie mieli siły iść. Do domu wróciła roztrzęsiona. Powiedziała, że wujka chyba zabili. Jednak partyzanci mimo wszystko po-

jechali konno do Pomieczyna i wrócili z najgorszą informacją: Alberta Czerwionki już wśród maszerujących nie było. Pod wieczór odnaleźli jego ciało.

### A MOŻE SIĘ ZABIŁA...?

W ostatnich miesiącach wojny przez Kaszuby przebiegała trasa ewakuacji nie tylko więźniów Stutthofu, ale również niemieckich cywilów z Prus Wschodnich, którzy opuszczali swoje domy i uciekali w głąb Niemiec, bo bali się nadciągającej jak burza Armii Czerwonej. Jechali wozami z całym swoim dobytkiem, a czasem zatrzymywali się na kilkudniowy odpoczynek w domach Kaszubów. Jedna z takich niemieckich rodzin zatrzymała się w domu Doeringów.

– To był ojciec z nastoletnią córką. On był bardzo chory, leżał w łóżku, a córka czuwała przy nim i troskliwie się opiekowała. Miała nadzieję, że ojciec wyzdrowieje i ruszą razem w dalszą drogę. Niestety, on zmarł. Pochowaliśmy go w naszym lesie. Dziewczyna została sama. Była bardzo przygnębiona, nie wiedziała, co ma robić. Droga do Niemiec była długa, a ona samotnie nie dałaby rady jej przebyć, to było zbyt niebezpieczne. Bardzo jej współczuliśmy. Moja mama zaproponowała: „Zostań z nami, będę cię traktować jak drugą córkę”. Ale ona wciąż powtarzała, że nie ma po co żyć i że się utopi. Pilnowaliśmy jej, by nie zrobiła sobie krzywdy. Jednak pewnego dnia, gdy się obudziliśmy, jej nigdzie nie było. Szukaliśmy jej wszędzie, ale nadaremno. Może odeszła do Niemiec. A może się zabiła... – zastanawiała się pani Zofia. Ta zagadka do dziś nie została rozwiązana.

### UCIEKAJ, BO JADĄ RUSCY!

– To było straszne! – wzdrygała się pani Zofia za każdym razem, kiedy w swoich wspomnieniach dochodziła do momentu „wyzwolenia” wsi przez Armię Czerwoną. – Dla Ruskich liczyły się tylko kobiety i alkohol. Lubili też zegarki, gdy jakiś zobaczyli, zaraz zabierali. Wszystkie kobiety w okolicy się ukryły, ja również. Rodzice zrobili mi kryjówkę w przybudówce przed domem, gdzie trzymaliśmy siano. Siedziałam tam kilka dni, a tata raz dziennie przynosił mi jedzenie. Bałam się wyjść, bo wszędzie kręcili się Ruscy. Pomyślałam sobie, że jeśli każdego dnia odmówię dwanaście Różańców, to nic złego mi się nie stanie. Zaufania w modlitwie różańcowej uczył nas przed wojną ksiądz Franciszek Bork, który założył parafię w Pomieczynie, a zginął w 1939 roku rozstrzelany przez Niemców. Pewnej nocy w naszej przybudówce rozłożyli się pijani Ruscy.

Spali na sianie tak blisko mnie, że czułam ciepło ich ciał. Bałam się, że mnie wyczują albo że kichną i to mnie zdradzi. Bałam się też, że spłonemy, bo oni w tym sianie palili papierosy i wystarczyłaby iskra, by wybuchł pożar. Kiedy Ruscy wreszcie odeszli i zrobił się spokój, mama powiedziała, że mogę wyjść i się umyć. Przyszykowała mi łóżko do spania. Ale ledwo włożyłam koszulę nocną i włożyłam pod pierzynę, mama krzyknęła: „Uciekaj, bo tu jedzie dwóch Ruskich na koniach!”. Tak jak stałam, w samej koszuli nocnej, w byle jakich butach, z których jeden po drodze zgubiłam, uciekałam do sąsiada Stromskiego. Był kościelnym. Miał schron, w którym ukrywały się jego żona i córka. Byłam już blisko, gdy od strony Piastowskich zobaczyłam dwóch Ruskich na koniach. Wskoczyłam w pobliski stóg siana i przez szparkę obserwowałam, co się dzieje. Ruscy zajechali do Stromskiego na podwórze. Tam akurat kręcił się Stromski i jeden mężczyzna, którego nie znałam, a który wyrzucał na taczkę gnój z chlewa, choć pracował tak, jakby nigdy wideł nie miał w rękach. Ruscy zsiadli z koni i pytali gospodarza: „A masz żonkę? A córki masz?”. A on na to: „Nie, jestem sam z synem. A ten, co tam pracuje, to

mój głuchoniemy brat”. Zdziwiłam się, bo przecież Stromski nie miał brata, a tym bardziej głuchoniemego. Ruscy chwilę poszukali, a potem odjechali. Wtedy ten „brat” zaczął się rozbierać. Zdjął robocze spodnie i ukazały się eleganckie spodnie wyprasowane na kant. Gdy zdjął z siebie marynarkę i czapkę, od razu rozpoznałam, że to ksiądz Jankowski. Szybko znowu wskoczyłam w stóg, bo spaliłabym się ze wstydu, gdyby on mnie zobaczył w samej koszuli nocnej z jednym butem – śmiała się do wspomnień pani Gusman.

Mimo że komunizm nie należał do jasnych kart w historii Polski, większość obywateli cieszyła się z końca wojny i nadejścia spokojniejszych czasów. Pani Gusman nie wspominała żadnych tragicznych wydarzeń z tego okresu, może poza walką z krzyżem i religią w szkolnictwie. Potrafiła za to sypać zabawnymi anegdotami, na przykład jak wraz z przyjaciółką zwiedzały tuż po wojnie zniszczony zamek krzyżacki w Malborku, tam wpadły do lochów i całą noc musiały spędzić same w ciemnościach w towarzystwie szczurów...

Pani Zofia miała długie i dobre życie w otoczeniu najbliższej rodziny, córek, zięciów, wnuków i prawnuków. Zmarła 8 listopada 2021 roku w wieku dziewięćdziesięciu czterech lat.

DARIA KASZUBOWSKA

# IV/1. Korespondencja napływająca należąca:

1. List elektroniczny Krzysztofa Czerwionki do Fundacji z 24.07.2019 - dot. działalności rolniczej Czerwionków w konspiracji k. 1 s. 1-2
2. Jak wyżej z 1.08.2019 - odp. k. 1 s. 3
3. Pismo Fundacji do K. Czerwionki z 2.09.2019, - inf. o działalności rolniczej Czerwionków w JOW "Gryf Pomorski", mps kserokop. oryg. k. 4 s. 4-7
4. List elektroniczny K. Czerwionki z 3.09.2019 re. edj. nagrobka Edmunda Czerwionki k. 1 s. 8-9
5. List elektroniczny K. Czerwionki z 27.12.2019 z zofia\_zmickimi (2 k s. 1/3) k. 2 s. 10-11
6. Listy elektroniczne Krzysztofa Czerwionki z: 16.03., 19.09., 21.03.2022 k. 5 s. 12-16
7. List elektroniczny Fundacji do Krzysztofa Czerwionki z 22.09.2022 k. 1 s. 17
8. List elektroniczny Krzysztofa Czerwionki z 22.09.2022 k. 1 s. 18
9. List Krzysztofa Czerwionki z 19.10.2022 - z aut. edj. k. 1 s. 19

Temat **Fwd: szukam informacji o rodzinie, o której mówią dane u Was publikowane**

Od Dorota Wakarecy <dzw@zawacka.pl>

Do Es <es@zawacka.pl>, Sekretariat <sekretariat@zawacka.pl>

Data 2019-07-24 10:41



- Miotk\_Ludwik\_52\_661\_Pom.pdf (~24 MB)
- Puzdrowska\_Gertruda\_54\_54\_Pom.pdf (~2.2 MB)

----- Wiadomość oryginalna -----

**Temat:**szukam informacji o rodzinie, o której mówią dane u Was publikowane

**Data:**2019-07-22 14:43

**Od:**k.czerwionka

**Do:**alw@zawacka.pl <alw@zawacka.pl>

**Kopia:**dzw@zawacka.pl <dzw@zawacka.pl>

Dzień Dobry,

nazywam się Krzysztof Czerwionka,ur. 1959, mieszkam w Wejherowie. Piszę w sprawie osób z mojej rodziny, o których znalazłem informację w Waszych publikacjach. Jestem zainteresowany poszerzeniem swojej wiedzy w zakresie spraw, między innymi, którymi się państwo zajmujecie, i podzielić ew. uwagami.

Osoby, które m.innymi występują w Waszych publikacjach to :

Wojciech Czerwionka - mój dziadek, nie wrócił z obozu w Stuthoff. Nr 40295 - źródło Muzeum Stuthof

Zygmunt Czerwionka, mój wujek - brat mojego taty, zmarł w Mauthausen 14.04.1945

nr O.K. 100600 SP - czy można uzyskać info co oznacza O.K., S.P. to zapewne polityczny więzień

Obaj Wojciech i Zygmunt aresztowani w czerwcu 1944r, jak przypuszczam przyczyna aresztowania - śmierć Edmunda Czerwionka 2.06.1944

Edmund Czerwionka zmarł od rany postrzałowej 2.06.1944 po potyczce pod Łębno 1.06.1944

Po wojnie czworo rodzeństwa m.innymi mój tata, które przeżyło nie opowiadało o tamtych

czasach.Moja babcia, żona Wojciecha zmarła w 1940roku.

Pani Puzdrowska w swojej relacji z pobytu w obozie Stuthof /str 24/ pisze o organizacji "Parasole" do której wprowadził ją na przełomie 1944/45 urzędnik Starostwa w Wejherowie Wojciech Czerwionka. Mój dziadek był Sekretarzem Skarbowym w Wejherowie.

Czy macie Państwo inne informacje o tej organizacji - "Parasole:?"

Czy macie Państwo inne informacje dotyczące mojego dziadka Wojciecha /Alberta/ Czerwionka?

Moja sugestia: z innych informacji internetowych /pisanych o Stuthof/ dowiedziałem się, że po zakończeniu powstania Warszawskiego przewieziono do Obozu Stuthof dużą ilość powstańców z Bataliony "Parasol"

W relacji p.Miotk pisze: karta 68, str 21 kierownik biura powiatowego Wejherowo Karol Czerwionka ps "Zegar" od 1943 do 1.lipiec 1944

W relacji p.Miotk karta 62 str 16 wynika, że Karol Czerwionka to "Zegar"



10/1/2

Karta 130, str 84 p.Miotk pisze o potyczce z Niemcami pod Łebno, w której brał bezpośredni udział, pisze, o Zenonie Czerwionka i Starym Czerwionce. Potem nie wymieniał z imienia, tylko pisze o Czerwionce. Moja info Edmund Czerwionka zmarł 2.06.1944, jest pochowany na cmentarzu w Łebno. Kim był drugi Czerwionka? albo starszy brat Zygmunt, albo jego tata Wojciech

Znam z opowiadania historię, jak przybył do tego gospodarstwa /teraz znam miejscowość i nazwisko gospodarza z opisu p.Miotka/

karta 85 /1941rok/ Zenon Czerwionka zatrudniony przy budowie bunkra w Zemblewo, w bunkrze przebywali Czerwionka stary i młody.  
moje info: stary to albo starszy brat Zygmunt, albo tata Wojciech

karta 87 str 41 łącznik Zenon Czerwionka ps Zegar, listy gończe karta 88

karta 93 str 47 Zenon Czerwionka , listy gończe przed jesienią 1942

karta 119 str 73: dotyczy wykonywania ulotek - Zenon Czerwionka .. i zginął 1.07.1944

karta 123 str 77 Karol Czerwionka ps Zegar akcja uwolnienia Ireny Czoska w Potulicach

moje małe podsumowanie:

jest pomyłka z datą 1.07.1944 u p.Miotka, w książce o gryfie Pomorskim przy zdjęciu Edmunda Czerwionka jest data śmierci 1.07.1944.

Edmund Czerwionka zmarł od ran/y 2.06.1944, a potyczka była wieczorem 1.06.1944- co zgadza się z opisem p.Miotka

Kim był Zenon, kim był Karol, czy to był Edmund, gdzie przeplatał się w wspomnieniach p Miotka z Zygmuntem? Czy to Edmund ,który miał dwa pseudonimy, czy to pseudonim Edmunda ?i Zygmunta ?, gdzie czas przy spisywaniu wspomnień p.Miotka mógł po prostu po tylu latach mieszać te dwie osoby. Obaj mieli podrobione dokumenty, być może imiona w podrobionych dokumentach były Karol i Zenon? Tutaj dotarcie do ew. archiwum policji -z czasów aresztowania mogłoby pomóc.

W/g informacji sprzed ok 3 lat od p.Chrabkowskiej/ śp/, koleżanki mojej mamy,która mieszkała na posesji obok/, za Edmundem były na ogrodzeniu posesji Czerwionka /mojego dziadka/ wywieszane listy gończe , cały płot był oplakatowany, mówiła, że było to tak jak na filmach -westenach. Ona była rówieśniczką mojego wujka Zygmunta. Ja poprosiłem moją mamę, żeby od niej wzięła artykół wycięty z gazety :Dziennik Bałtycki: o Edmuncie Czerwionka, stąd jej relacja w rozmowie z moją mamą.

Zygmunt został aresztowany przez policję w Słupsku, a Wojciech przez policję w Gdańsku, obaj w czerwcu 1944

Mój dziadek Wojciech Czerwionka był poprzez swoją żonę / z domu Koszałka/ spokrewniony z wieloma osobami wysoko postawionymi w Gryfie Pomorskim, m.innymi z Grzegorzem Wojewskim, Julusem Koszałką, Wolterem, Bigusem. Jako urzędnik Starostwa Wejherowo siłą rzeczy znał dużo osób w Wejherowie i okolicach, i dużo spraw związanych z Gryfem Pomorskim ze względu na silne związki rodzinne .  
Zygmunt i Edmund zgodnie z decyzją Niemców o Volksliscie ukrywali się, gdyż ich rocznik. narażone były na pobór do armii niemieckiej.

Krzysztof Czerwionka syn Jerzego Czerwionka /śp/, który był synem Wojciecha Czerwionka.

ps: ten e-mail to wiele różnych pytań, prosze o kontakt, jeśli macie Państwo wiedzę i informację na temat mojej rodziny o której piszę j/w

Krzysztof Czerwionka +48 665590223

84-200 Wejherowo, ul.

w załączniku relacje u Was zamieszczone p Puzdrowskiej i p.Miotka

Temat **Odp: Pan Krzysztof Czerwionka**  
Od  **}**@wp.pl  
Do **es@zawacka.pl <es@zawacka.pl>**  
Data **2019-08-01 09:06**



:)

Dnia 1 sierpnia 2019 08:58 es@zawacka.pl napisał(a):

Szanowny Panie !

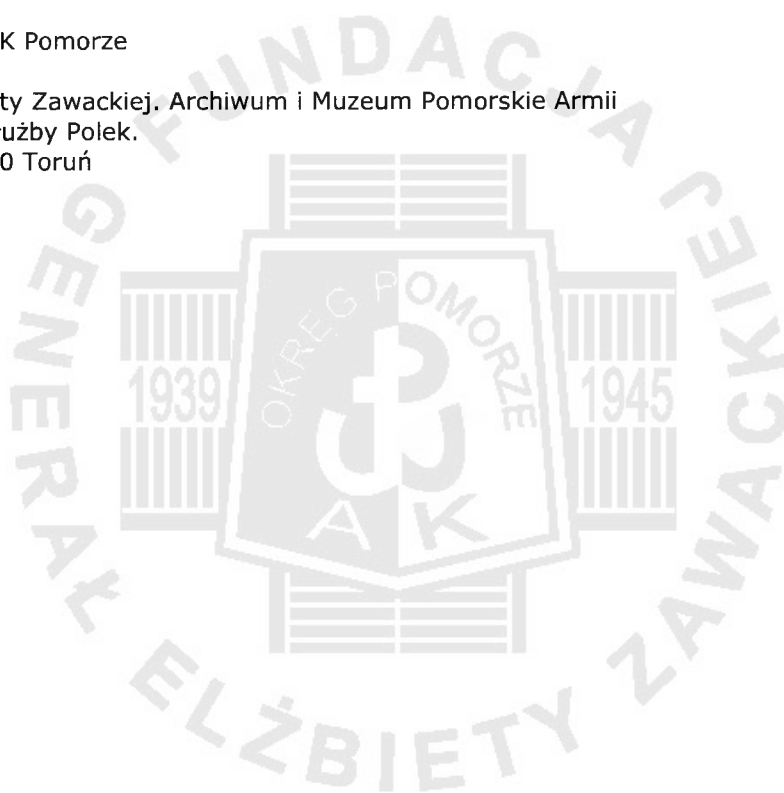
Bardzo dziękuję za wiadomości dotyczące Pana Rodziny. Niestety dopiero pod koniec sierpnia br. będę mogła odpowiedzieć na pytania i rozstrzygnąć Pana wątpliwości, ponieważ wymaga to przeglądu dokumentów i ich porównania. Wróciłam z urlopu i mam sporo zaległości oraz pracy bieżącej. Liczę także na Pana pomoc w uzupełnieniu naszej wiedzy o Pana Rodzinie.

Łączę pozdrowienia.

--

Z poważaniem,  
Elżbieta Skerska  
dokumentalista działu AK Pomorze

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Polek.  
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń  
NIP 956 16 25 127  
www.zawacka.pl





# FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ, UL. PODMURNA 93  
TEL. 0048 56 65 22 186  
www.zawacka.pl, sekretariat@zawacka.pl  
KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
KRS 00000 41692

Toruń, 2 IX 2019 r.

Pan  
Krzysztof Czerwionka

84 – 200 Wejherowo

Szanowny Panie !

Zgodnie z prośbą przesyłam w załączeniu wypisy z materiałów źródłowych o walce Rodziny Czerwionków w szeregach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Niestety nie ma wśród nich wszystkich osób, o których chciałby Pan uzyskać informacje. Wymieniam więc tylko nazwiska występujące w relacjach i opracowaniach znajdujących się w naszym Archiwum. Materiały źródłowe :

1. Konrad Ciechanowski, „Ruch oporu na Pomorzy Gdańskim 1939-1945, Warszawa 1972,
2. Andrzej Gąsiorowski, „ Jan Kaszubowski i służby specjalne gestapo Smiersz...”, Gdańsk 2008,
3. Jan Jankowski, Harcerstwo Pomorza i Kujaw 1911-1945, Toruń 1988,
4. Zygmunta Milczewski, „ Wejherowo i powiat morski wrzesień 1939-maj 1945” , Gdańsk 1991 r.
5. Pamiętnik wspomnień w walce z hitleryzmem w latach II wojny światowej 1939-1945, Ludwika Miotka cz. I i II [wersja skrócona ], T. osob. Ludwik Miotk M – 52/661 Pom. cz.III/
6. Puzdrowska. Gertruda T. osob. K-54/54 Pom.

**Zygmunt Czerwionka** – według informacji Z. Milczewskiego [ str. 152 ] był kierownikiem komórki wywiadu TOW „Gryf Pomorski” i zginął w Mauthausen w sierpniu 1944 r.

Okazuje się, że jest to nieprawdziwa informacja, ponieważ Pan wymienia datę 14 IV 1945 r. Autor podaje, że przygotowując opracowanie, wykorzystał wywiady lub relacje wielu osób, a wśród nazwisk wymienia Juliana Czerwionkę z Gdańska-Wrzeszcza [ nie ma bliższych informacji].

Brak informacji w relacjach i opracowaniach o **Edmundzie** . W niektórych materiałach źródłowych występuje tylko nazwisko, więc trudno ustalić osobę.  
Natomiast są informacje o :

**Edward Czerwionka** - ten sam autor [ Milczewski] na str. 149 pod datą **1 VII 1944 r.** napisał, że tego dnia grupa partyzantów „Gryfa Pomorskiego” dowodzona przez Mariana Jankowskiego w miejscowości Łebno natknęła się na oddział żandarmerii . W wyniku starć został ranny harcerz Szarych Szeregów [ kryptonim Związku Harcerstwa Polskiego] i członek „Gryfa” **Edward Czerwionka**. Rannego przewieziono i ukryto u rolnika Grzenkowicza. Nazajutrz **Edward** zmarł na skutek odniesionych ran.

Inne okoliczności śmierci **Edwarda Czerwionki** podaje Jan Jankowski w opracowaniu pt. „Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1911-1945” , s. 283 – członek Szarych Szeregów w Wejherowie , uczestnik akcji zdobycia broni z pociągu na trasie Wejherowo-Gdańsk. Zatrzymany w 1944 r., w walce popełnił samobójstwo. Taką wersję podaje także Konrad Ciechanowski. Dodatkowo wynika z niej, że nie była to jednorazowa akcja, a **Edward** zatrzymany przez patrol policji latem 1944 r. bronił się i nie chcąc pozwolić się aresztować, popełnił samobójstwo - s. 137.



# FUNDACJA GENERALA ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ, UL. PODMURNA 93  
TEL. 0048 56 65 22 186  
www.zawacka.pl, sekretariat@zawacka.pl  
KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
KRS 00000 41692

14/12/5

**Karol Czerwionka ps. "Zegar"** - Marian Jankowski w powojennej relacji złożonej w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie napisał, że w grupie partyzantów, która została zaskoczona przez Niemców przy przejściu przez szosę między miejscowościami Łebno i Łebieńska Huta był **Karol Czerwionka ps. Zegar**. Po wycofaniu się partyzantów na miejscu zbiórki nie było **Czerwionki** - nie podaje imienia. Niemcy przeszukując teren, znaleźli plecak Czerwionki [ imienia brak]. Dwa kilometry dalej, a w Łubińskiej Hucie znaleziono zwłoki Czerwionki.

Komendant Jankowski, opisując zawartość plecaka, podał, że plecak był własnością Czerwionki, w którym był notes, a w nim zaszyfrowany spis 46 nazwisk Polaków, którzy zostali aresztowani. Oprócz tego znajdowały się tam ulotki i pisma podpisane przez Jankowskiego i dlatego gestapowiec Jan Kaszubowski przypisał plecak Jankowskiemu i podał nieprawdziwą ilość nazwisk, aby zwiększyć swoje zasługi

[ Gąsiorowski, str. 167-168].

W „Pamiętniku ...” L. Miotk w cz. I wymienia **Karola Czerwionkę ps. Zegar** jako:

- kierownika biura Komendy Powiatowej TOW „Gryf Pomorski” Wejherowo od 1943 do 1 VII 1944 r. - str.21
- kierownika biura Komendy Powiatowej TOW „Gryf Pomorski” Wejherowo od 1943 do 1 VI 1944 r. - str. 218
- uczestnika oddziału ubezpieczającego uwolnienie 28 I 1944 r. z obozu w Potulicach Ireny Czosek, łączniczki Komendy Naczelnej - str. 77

Nazwisko **Karol Czerwionka** występuje w spisie treści, ze wskazaniem na stronę 77, gdzie L. Miotk opisuje akcję w sierpniu 1944 r. - było to uwolnienie z aresztu policyjnego w sierpniu 1944 w Przodkowie członka TOW „Gryf Pomorski”.

Jednak na str. 77, gdzie znajduje się opis akcji, nie podał imienia, tylko napisał **stary Czerwionka w Wejherowa**.

Określenie **stary Czerwionka** występuje też w „Pamiętniku...”, gdy autor relacjonuje budowę bunkrów w zabudowaniach Stefana Kanki w Zemblewie w 1941 r. pod stodołą i na szopie. Wśród osób zaangażowanych przy budowie był **Zenon Czerwionka**, a w bunkrze ukrywał się młody i **stary Czerwionka** [ cz.II, str. 39 ]. Tam także znajduje się informacja, że w walce stoczonej pod **Łebnem 1 VI 1944 r.** brał między innymi udział **Zenon Czerwionka i stary Czerwionka**.

**Zenon Czerwionka** jest bardzo często wymieniany w cz. I i II „Pamiętnika...”

W cz. I, str. 41 podany jest jego ps. „Zegar” i funkcja - łącznik Komendy Naczelnej i informacja, że posiadał fałszywe dokumenty, był poszukiwany listami gończymi. Z polecenia Komendy i także Józefa Dambka **Zenon** odbierał od L. Miotka, przebywającego na robotach przymusowych koło Pyrzyc, pieczętki organizacyjne. Było to między innymi w końcu czerwca 1942 r. Gdy wówczas **Zenon** wracał pociągiem od L. Miotka, został przypadkowo zatrzymany w Luzinie. Pobił policjanta i zbiegł. W bójce stracił płaszcz. W kieszeni Niemcy znaleźli adres L. Miotka [dotyczył robót przymusowych] oraz kilka części pociętych pieczętek organizacyjnych - cz. I, str. 48-49.

Z „Pamiętnika...” wynika, że bazą **Zenona** były bunkry w zabudowaniach Stefana Kanki, a jesienią 1942 r. wraz z innymi budował kolejny w lesie Stefana Kanki w pobliżu jeziora



# FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ, UL. PODMURNA 93  
TEL. 0048 56 65 22 186  
www.zawacka.pl, sekretariat@zawacka.pl  
KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
KRS 00000 41692

14/1/6

Zemblewo. Bunkier miał kryptonim „Jutrzenka”. Była to główna baza komendanta TOW „Gryf Pomorski”. **Zenon** był zatrudniony przy powielaniu ulotek, odezwo i rozkazów.

## Łebno

L. Miotk podaje, jak wspomniałam wyżej, że w składzie grupy dowodzonej przez Mariana Jankowskiego byli między innymi **Zenon Czerwionka i stary Czerwionka**. Grupa licząca 11 partyzantów wyruszyła w godz. wieczornych 31 V na teren pow. wejherowskiego celem zwerbowania nowych członków. W czasie wędrówki przez zagajnik, a była gęsta mgła, natknęli się na dość liczną grupę Niemców. Po wymianie strzałów zdołali odskoczyć na 100 metrów. Na miejscu zbiórki **Zenon** zgłosił, że chce pójść w kierunku Będargowa do znajomego gospodarza i następnego dnia wróci do „Jutrzenki”. M. Jankowski wyraził zgodę. Następnego dnia Niemcy w budynku jednego z gospodarzy znaleźli **Zenona**, który zmarł z powodu upływu krwi. W wyniku przeszukiwania terenu w ręce Niemców wpadł plecak.

L. Miotk podaje, że **Zenon** odchodząc, nie poinformował, że jest ranny. Zdaniem niektórych historyków partyzanci pod Łebnem wpadli w zasadzkę.

W jednej z relacji jest podana informacja, że w czerwcu 1944 r. w Łebnie został zamordowany Czerwionka, który żandarmowi nie chciał zdradzić miejsca pobytu synów. Niestety relator nie podaje imienia.

**Wojciech Czerwionka** na przełomie 1944/45 wprowadził do obozowej konspiracji kryptonim „Parasole” Gertrudę Puzdrowską. Był urzędnikiem starostwa powiatowego w Wejherowie.

Taka informacja podana jest w biogramie Gertrudy Puzdrowskiej, opublikowanym w cz. 4 „Słownika biograficznego konspiracji pomorskiej 1939-1945”, który jest wydawnictwem Fundacji.

Na pewno chodzi tu o Pana dziadka.

W zasadzie w każdym obozie koncentracyjnym a także w obozach jenieckich więźniowie organizowali się przeciw Niemcom i tworzyli ruch oporu. Zadaniem tych organizacji była pomoc współwięźniom, sporządzanie planu obozu, gromadzenie informacji dotyczących ewakuacji obozu, pracowników obozu a nawet przygotowywania powstania w chwili ucieczki Niemców. W oboz. konc. Stutthof organizacja ruchu oporu więźniów nosiła kryptonim „Parasol”.

W opracowaniu Andrzeja Gąsiorowskiego i Krzysztofa Steyera, „Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”, Gdańsk 2010, na str. 126 jest ilustracja domu przy ul. 3 Maja 41 w Wejherowie z informacją, że tu mieszkali członkowie „Gryfa Pomorskiego” Czerwionkowie. Zdjęcie jest współczesne.

Na zakończenie dodaję, że „Pamiętnik...” L. Miotka w maju 1958 r. otrzymał I nagrodę w wojewódzkim konkursie organizowanym przez Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku.

Moje pytanie : Czy widzi Pan podobieństwa w losach Zygmunta i Edmunda.

Wspominał Pan o książce ze zdjęciem Edmunda- jak brzmi jej tytuł ?

Bardzo proszę o napisanie chociaż krótkich informacji o Edmundzie, Wojciechu i Zygmuncie.

Interesują mnie także daty urodzenia, miejsca urodzenia oraz imiona rodziców.

Dziękuję za przesłane dokumenty.

3



# FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ  
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ, UL. PODMURNA 93  
TEL. 0048 56 65 22 186  
www.zawacka.pl, sekretariat@zawacka.pl  
KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244  
KRS 00000 41692

14/1/2

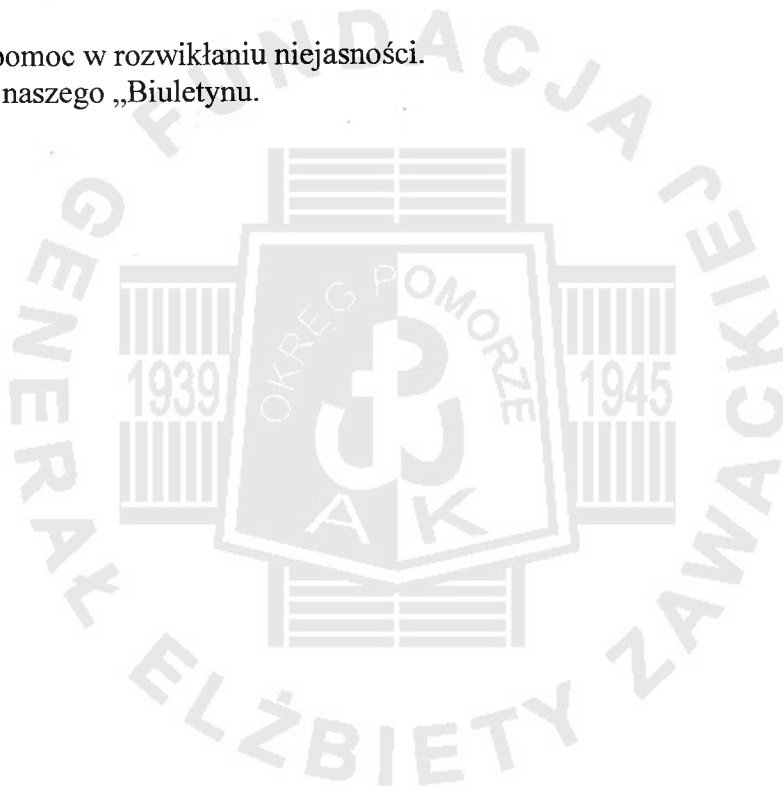
Łączę pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska – dokumentalistka

P.S. Bardzo liczę na pomoc w rozwikłaniu niejasności.

Przesyła dwa nr naszego „Biuletynu”.



4

Temat **zdjęcie nagrobka Edmunda Czerwionka z ok 1991r**

Od /p.pl

Do es <es@zawacka.pl>

Data 2019-09-03 12:45



- Zdjęcie1288.jpg (~1.1 MB)
- Zdjęcie1290.jpg (~1008 KB)
- Zdjęcie1289.jpg (~1.1 MB)

11/1/8

Dzień Dobry,

generalnie mój kontakt z Panią jest próbą z mojej strony dotarcia do informacji, o których wcześniej nie wiedziałem. Zaznaczam, nie jest moim celem negowanie, czy podważanie istniejących przekazów. Za dotychczasową pomoc bardzo dziękuję. Będę jeszcze czynił starania dotarcia do źródeł i informacji mogących rozszerzyć moją wiedzę. Na bieżąco, będę dosyłał Pani kolejne informacje i dokumenty.

przesyłam zdjęcia grobu Edmunda Czerwionka, który jest pochowany na cmentarzu w miejscowości Łebno. Wcześniejszy pomnik był z tzw. lastryka. Obecny pomnik wykonano ok 1991r.

Zdjęcie z 2.09.2019. Pzdr. Krzysztof Czerwionka



Zdjęcie1288.jpg  
~1.1 MB



Zdjęcie1290.jpg  
~1008 KB

Zdjęcie1289.jpg  
~1.1 MB

Temat **Odp: Rodzina Czerwionka**  
 Od  
 Do es@zawacka.pl <es@zawacka.pl>  
 Data 2019-12-27 15:08



- Edmund Czerwionka cz1.pdf (~279 KB)
- Edmund Czerwionka cz2.pdf (~399 KB)
- Edmund Czerwionka cz3.pdf (~222 KB)

Dzień Dobry,

składam serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Wcześniej w trakcie naszej korespondencji poprosiła Pani o życiorys Edmunda.

To było i jest ciężkie /trudne/ zadanie, z racji ówczesnych czasów, zmowy milczenia po II wojnie, jak również młodego wieku Edmunda. Zadanie, które będę starał się uzupełnić, rozszerzyć. Chciałbym zaznaczyć, że hasło rodzina Czerwionka będzie ciągle uzupełniane. W trakcie poprzednich e-maili i rozmowy telefonicznej m.innymi była prowadzona "dyskusja"-rozmowa na temat funkcji w kontekście wieku Edmunda. Wtedy powiedziałem, że dużo osób z rodziny było mocno zaangażowanych w konspirację /Gryf Pomorski/. w załączniku nr 3 przedstawiam kilka nazwisk w układzie pokrewieństwa: Julianna i Anastazja to siostry, mieszkające przed wojną na tej samej ulicy, a gdy wojna się zaczęła to Julianna i Wojciech z dziećmi zostali wypędzeni z 3 Maja 15, i zamieszkali u siostry Julianny-Anastazji Wolter, obecnie 3 Maja 41, w czasie wojny, Schonwalderstraße 41. A tam cała konspiracja /poprzednie materiały, które Pani przesałałam/. Wojciech Czerwionka był sekretarzem Skarbowym w Magistracie Miasta Wejherowo od 1918-do wybuchu wojny.

U Pani w Fundacji są dane:/spisałem z wykazu/  
 Wojewski Grzegorz ps Ferrum 1073-1824/Pom  
 Wojewska - Medyńska Gertruda ps. Róża 150-150/Pom  
 Koszałka Agnieszka, zam. Bigus ps. Maryła, Sek 32-32/Pom  
 Bigus Brunon ps. Gryf, ps. Maćko 1587-2525/Pom  
 Miotk Ludwik ps Pióro 52-661/Pom  
 Matka Julianny i Anastazji była z d. Miotk (nie zweryfikowałem jeszcze genealogi).

29.06.1972 nadano jednej z ulic nazwę -Edmunda Czerwionka. zał 1 i zał 2.  
 Ok 1991 przywrócono poprzednią nazwę Bukowa /nie od nazwy drzew, jest to nazwisko lotnika radzieckiego, który zginął w walkach II wojny przy wyzwaniu Wejherowa/.

Jest tak, że o niektórych rzeczach sprawach się wie, ale dla osób na zewnątrz trzeba operować dokumentami, źródłami.

Będę w kontakcie. Pozdrawiam. Krzysztof Czerwionka

Dnia 4 listopada 2019 13:46 es@zawacka.pl napisał(a):

Szanowny Panie, dziękuję za artykuły.  
 Pozdrawiam.

--  
 Z poważaniem,  
 Elżbieta Skerska  
 dokumentalista działu AK Pomorze

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii  
 Krajowej i Wojskowej Służby Polek.  
 ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń  
 NIP 956 16 25 127  
 www.zawacka.pl

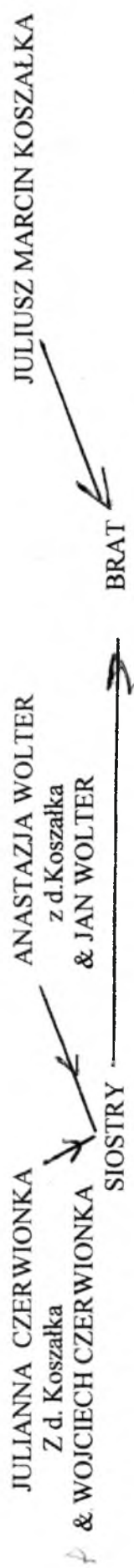
zob. cz. 1/3

Podziękowania



sat. do e-mail w 27.12.2019

IV/1/AA



+ Zygmunt  
 Edmund = Edward  
 Alojzy  
 Rajmund  
 Jerzy  
 Łucja

GERTRUDA WOJEWSKA /MEDYŃSKA/  
 córka Anastazji  
 żona Grzegorza Wojewskiego  
 Wejherowo, 3 Maja 41

BRUNON BIGUS /maż Agnieszki  
 z d. Koszałka/



Temat **Fwd: Re: słuchowisko "Pióro" gryf POrnorski**  
Od <sekretariat@zawacka.pl>  
Do Es <es@zawacka.pl>  
Data 2021-02-26 10:24



----- Wiadomość oryginalna -----

**Temat:**Re: słuchowisko "Pióro" gryf POrnorski  
**Data:**2021-02-25 20:00  
**Od:**Mariusz <biuro@stowarzyszenielampart.art>  
**Do:**sekretariat@zawacka.pl

Wracając do zdjęcia KPM M 61 - Edmund Czerwionka - Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że jest to grób partyzanta Gryfa Pomorskiego który zginął w okolicy Łębna gmina Szemud.

Jedynie wzmianki, które udało się znaleźć to : .....1 lipca 1944 doszło do starcia oddziału żandarmerii (Gendarmerie) z partzantami "Gryfa Pomorskiego" pod dowództwem Mariana Jankowskiego. Edmund Czerwionka zmarł następnego dnia wskutek odniesionych ran.....

Wątpliwość może budzić data; Walka wg źródła miała miejsce w dniu 1 lipca - ranny E. Czerwionka umiera dnia następnego czyli 2 lipca, zaś na grobie jest data 2 czerwca - jednak jest mało prawdopodobne, aby w okolicy Łębna w roku 1944 zginęło dwu Edmundów Czerwionka i to jeden w dniu 2 czerwca a drugi 2 lipca. Należy zakładać, że data na grobie jest datą prawidłową.

Tak więc mamy tu zapewne do czynienia z jedną i tą samą osobą.

Wracając do jego dowódcy - Marian Jankowski ps Szarak, Zajac, Jesień, Jesionoklon (Ieńniczy) to ta sama osoba, której podpis widnieje pod odezwą gryfa; KMP/M/64 Fotografia odezwy Gryfa Pomorskiego, 21.03.1945 r.;

ps Szyfrogram poprosimy w rozdzielczości ok 300 pixeli/cal "waga" max 1,5 MB

Pozdrawiam serdecznie  
Mariusz

W dniu 2021-02-25 o 09:28, sekretariat@zawacka.pl pisze:

Link do Programu Patriotyzm Jutra:

<https://muzhp.pl/pl/c/2429/ruszyla-xiii-edycja-programu-grantowego-patriotyzm-iutra>

Pozdrawiam  
Natalia Łata

W dniu 2021-02-24 15:18, Lampart napisał(a):

Pani Natalio ,

w nawiązaniu do rozmowy telefonicznej przesyłem zdjęcia ekranu powstającej strony internetowej dotyczącej gryfa

Pozdrawiam serdecznie

Mariusz

--  
Natalia Łata  
Koordynator projektów  
Kancelaria

=====

W/A/13

Temat **Odp: Rodzina Czerwionków**

Od

Do es@zawacka.pl &lt;es@zawacka.pl&gt;

Data 2022-09-16 08:39



- ANEKS\_000367.pdf (~442 KB)
- ANEKS\_000369.pdf (~563 KB)
- ANEKS\_000371.pdf (~701 KB)
- ANEKS\_000370.pdf (~744 KB)
- ANEKS\_000372.pdf (~754 KB)
- ANEKS\_000368.pdf (~678 KB)
- ANEKS\_000365.pdf (~269 KB)
- ANEKS\_000366.pdf (~828 KB)

} tab. 12.11

1

Dzień Dobry, w nawiązaniu do e-maila j/n oraz listu z 2.09.2019 przesyłam w załącznikach materiały z książki do której dotarłem 7 dni temu. Książka jest z 2017r-ale nic o tej publikacji nie wiedziałem. Ok.2,5-3 tygodni temu przypadkiem natrafiłem na publikację w internecie dot. wspomnień z marszu śmierci p.Zofii Gusman z d. Doering. Znalazłem tam relację / informację/ do pasującą do Edmunda i Zygmunta / dzieci Alberta Czerwionka-mojego dziadka./ oraz samego Alberta Czerwionki. Mój dziadek Wojciech Czerwionka używał w czasie II wojny światowej imienia Albert , oraz Adalbert. W tej relacji podane są imiona jego synów i ich pseudonimy. Pani Doering, wówczas mająca ok18 lat zwracała się do mojego dziadka "wujku", ale nie znalazłem informacji o relacjach rodzinnych z rodziną Czerwionka. Pzdr. Krzysztof Czerwionka 665590223

Dnia 30 sierpnia 2019 12:06 es@zawacka.pl napisał(a):

Szanowny Panie, w załączeniu przesyłam wyniki kwerendy.

Łączę pozdrowienia

--

Z poważaniem,

Elżbieta Skerska

dokumentalista działu AK Pomorze

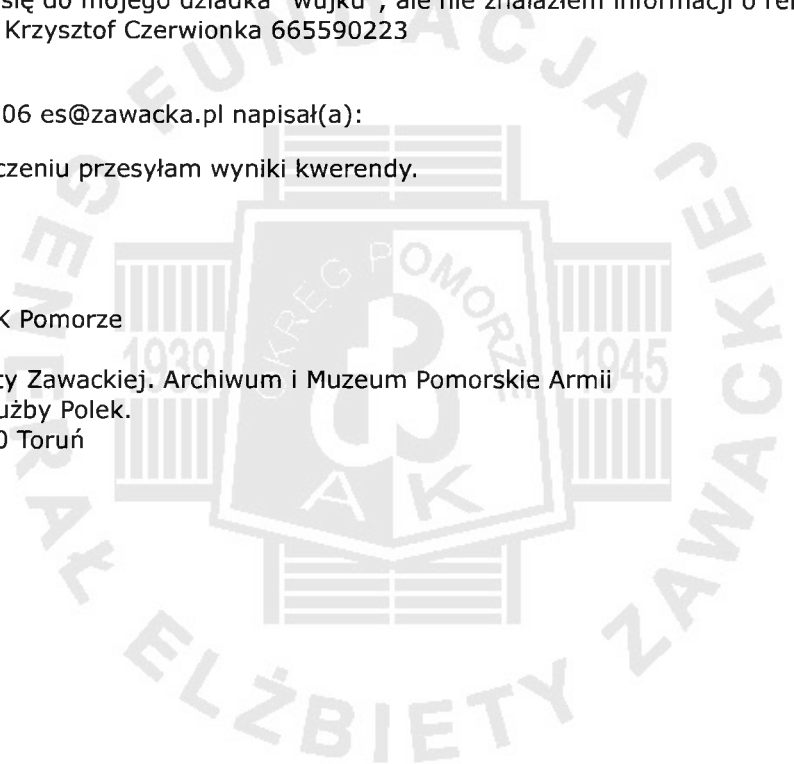
Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii

Krajowej i Wojskowej Służby Polek.

ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń

NIP 956 16 25 127

www.zawacka.pl



Temat **zdjęcia dot. Czerwionka**

Od

Do es@zawacka.pl &lt;es@zawacka.pl&gt;

Data 2022-09-19 07:59



19/1/13

- 20201004\_071403 (1).jpg (~2.0 MB)
- zdjęcie rodziny Czerwionka.jpg (~244 KB)
- Albert Czerwionka vel Wojciech Czerwionka.jpg (~198 KB)

Dzień Dobry, załączam w załącznikach zdjęcia:

zdjęcie pierwsze Wojciech /Albert/ Czerwionka. W dokumentach nosił w okresie międzywojennym imię Wojciech, podczas okupacji Albert, Adalbert.

zdjęcie rodzinne z sierpnia 1940r - pogrzeb żony Wojciecha Czerwionka - Julianny Bronisławy Czerwionka z d. Koszałka z 3 Maja 41-obecnie, - wtedy Neustadt , SchonwalderstraBe 41

rząd na dole dzieci Wojciecha Czerwionka: Jerzy, Łucja, Rajmund

I rząd : Wolter Anastazja z.d Koszałka :3 Maja 41, Jan Wolter, Anastazja Domarus /matka Wojciecha/, Wojciech Czerwionka, Zygmunt i Alojzy Czerwionka-dzieci Wojciecha Czerwionka, Czerwionka z Ustarbowa-matka Gertrudy,Franciszek Koszałka/brat Józefa Koszałki/

II rząd od prawej:Bernard Czerwionka syn Józefiny z domy Koszałka, Gertruda Czerwionka-kuzynka Bernada, Stanisław Koszałka-brat zmarłej Julianny, Bronisława Kwiatkowska z domu Koszałka, Władysław Czerwionka,-syn Józefiny z d.Czerwionka, Monika Pawłowska z domu Wolter, Augustyna Koszałka-siostra zmarłej Julianny, Marta Cerzon-siostra zmarłej Julianny, Zofia Domarus-siostra Wojciecha Czerwionka

Ostatni rząd-górny od Lewej Benedykt Koszałka syn Augustyny, Edmund Czerwionka -syn Wojciecha, Gertruda Wolter -córka Anastazji Wolter, Wojciech Pawłowski-syn Moniki Wolter, wnuk Anastazji Wolter,p. Zygmunowska, Stefania Sikora z domu Wolter-córka Anastazji Wolter, Bruno Koszałka syn Augustyny, Serafia Koszałka-bratowa zmarłej Julianny, Juliusz Koszałka-brat zmarłej Julianny.

Na drugim zdjęciu są m.innymi Zygmunt i Edmund Czerwionka.

Na trzecim zdjęciu-znalezione w internecie zdjęcie z okresu międzywojennego, zdjęcie związane z Zakładem Elektrycznym w Wejherowie, dolny rząd -pierwszy po lewej to sekretarz skarbowy Magistratu Wejherowo: Wojciech Czerwionka.

Pzdr. Krzysztof Czerwionka 665590223, 601254300



20201004\_071403 (1).jpg  
~2.0 MB

zdjęcie rodziny Czerwionka.jpg  
~244 KB

*okład ikonografii  
- kopie Stanisław  
Koszałka 8*

Albert Czerwionka vel Wojciech Czerwionka.jpg

~198 KB

*rob. okładki ikonografii w/1/14*



Temat **dot. wcześniejszego zapytania**

Od

Do es <es@zawacka.pl>

Data 2022-09-21 07:56



11/15

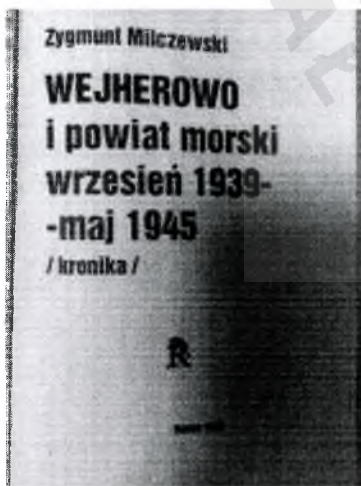
- IMG\_20220921\_071150.jpg (~2.3 MB)
- IMG\_20220921\_071110.jpg (~1.8 MB)
- IMG\_20220921\_071059.jpg (~1.7 MB)
- IMG\_20220921\_070943.jpg (~2.1 MB)

Dzień Dobry, pytała Pani w jakiej książce jest zdjęcia Edmunda i Zygmunta Czerwionki. Przesyłam zdjęcia książki. Zdjęcia Edmunda i Zygmunta w książce jest złej jakości.- zdjęcie nr 95 str 149 info dot. Edmunda Czerwionka pisze 1.07.1944, a powinno być 1.06.1944 str 152 info dot. Zygmunta Czerwionka piszę, że w sierpniu zmarł 1944, w/g aktu zgonu z obozu jest to 1945-kwiecień.

Pzdr. Krzysztof Czerwionka



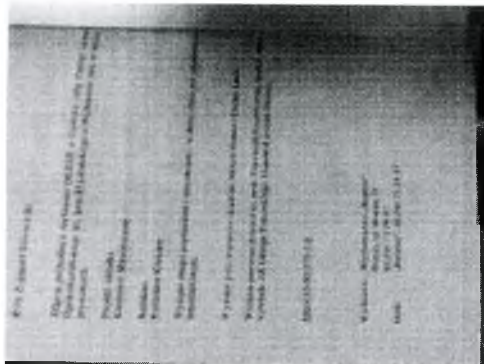
IMG\_20220921\_071150.jpg  
~2.3 MB



IMG\_20220921\_071110.jpg  
~1.8 MB

IMG\_20220921\_071059.jpg  
~1.7 MB

14/1/16



IMG\_20220921\_070943.jpg  
~2.1 MB



10/1/17

Temat **Rodzina Czerwionków**  
Od Elżbieta Skerska <es@zawacka.pl>  
Do  
Data 2022-09-22 11:59



Szanowny Panie, dziękuję za pamięć i materiały. W czasopiśmie pt. "Pomerania" nr 1 z 2022 r. jest także artykuł p. Darii Kaszubowskiej, w którym p. Zofia Gusman z d. Doering wspomina Edmunda i Zygmunta. Posiadamy książkę Z. Milczewskiego "Wejherowo i powiat morski...". Już wcześniej znalazłam tam zdjęcie, ale który to Edmund, a który to Zygmunt ? łączę pozdrowienia.

--

Z poważaniem,  
Elżbieta Skerska  
dokumentalista działu AK Pomorze

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii  
Krajowej i Wojskowej Służby Polek.  
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń  
NIP 956 16 25 127  
[www.zawacka.pl](http://www.zawacka.pl)





Temat **Odp: Rodzina Czerwionków**  
 Od  
 Do Elżbieta Skerska <es@zawacka.pl>  
 Data 2022-09-22 14:44



- zdjęcie rodziny Czerwionka.jpg (~244 KB)

Dzień Dobry,

Edmund to ten z lewej strony, a Zygmunt to ten z prawej strony. Na innym zdjęciu, które Pani w ostatnich dniach przesłałam-zatytułowanym Rodzina Czerwionka z sierpnia 1940 r z pogrzebu mojej babci a mamy dla Edmunda i Zygmunta. Zygmunt siedzi obok Wojciecha w pierwszym rzędzie / czwarty z lewej/, a Edmund w trzecim /ostatnim/ rzędzie drugi od lewej strony -blondyn.

Pzdr. Krzysztof Czerwionka ps: jeśli uda mi się zdobyć inne zdjęcia to przyślę. Obecnie ze względu na pracę /przed emeryturą niecałe 2 lata/ koncentruję się głównie na internecie, i wizyt, które mogą odbyć np w weekend.

Dnia 22 września 2022 12:22 Elżbieta Skerska <es@zawacka.pl> napisał(a):

Szanowny Panie, dziękuję za pamięć i materiały. W czasopiśmie pt. "Pomerania"nr 1 z 2022 r. jest także artykuł p. Darii Kaszubowskiej, w którym p. Zofia Gusman z d. Doering wspomina Edmunda i Zygmunta. Posiadamy książkę Z. Milczewskiego " Wejherowo i powiat morski...". Już wcześniej znalazłam tam zdjęcie, ale który to Edmund, a który to Zygmunt ? Łączę pozdrowienia.

--

Z poważaniem,  
 Elżbieta Skerska  
 dokumentalista działu AK Pomorze

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej i Wojskowej Służby Polek.  
 ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń  
 NIP 956 16 25 127  
 www.zawacka.pl

*wystąpiam podziękować.  
 27.09.2022  
 ES*



zdjęcie rodziny Czerwionka.jpg  
 ~244 KB

12.10.2022 Wjherawo

W/1/19

Dzień Dobry p. Elżbieto

przeżyłem zdarzenia, o których  
pisałem w E-MALLU.

Będa sukcesywnie przesłać  
materiały dot. Gryfa Tomarskiego  
i rodziny Grewionka jeśli tylko  
będą u mnie dostępne.

Porównanie. Kuchnia Grewionka

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ	
Wpłynęło dnia: 21.10.2022	
L.dz.: 22.F/1.Rm-4/10/22	
Załącznik: .....	
Referent: .....	

W. Grewionka 599 np. pl

Występowanie potwierdzenie  
otrzymywania zdjęć

21.10.2022

zob. s. VI i obiat  
ikonografii - koperty:  
Wojciech Grewionka  
Edmund Grewionka

# VI, Fotografie:

1. Zdjęcie rodziny Geroionków -  
zł. do e-maila z 19 i 22.09.2022  
(tu opis) k. 10, 1

2. zdy. rodziny Geroionków z 1940  
z 12.10.2022 - k. 10, 2

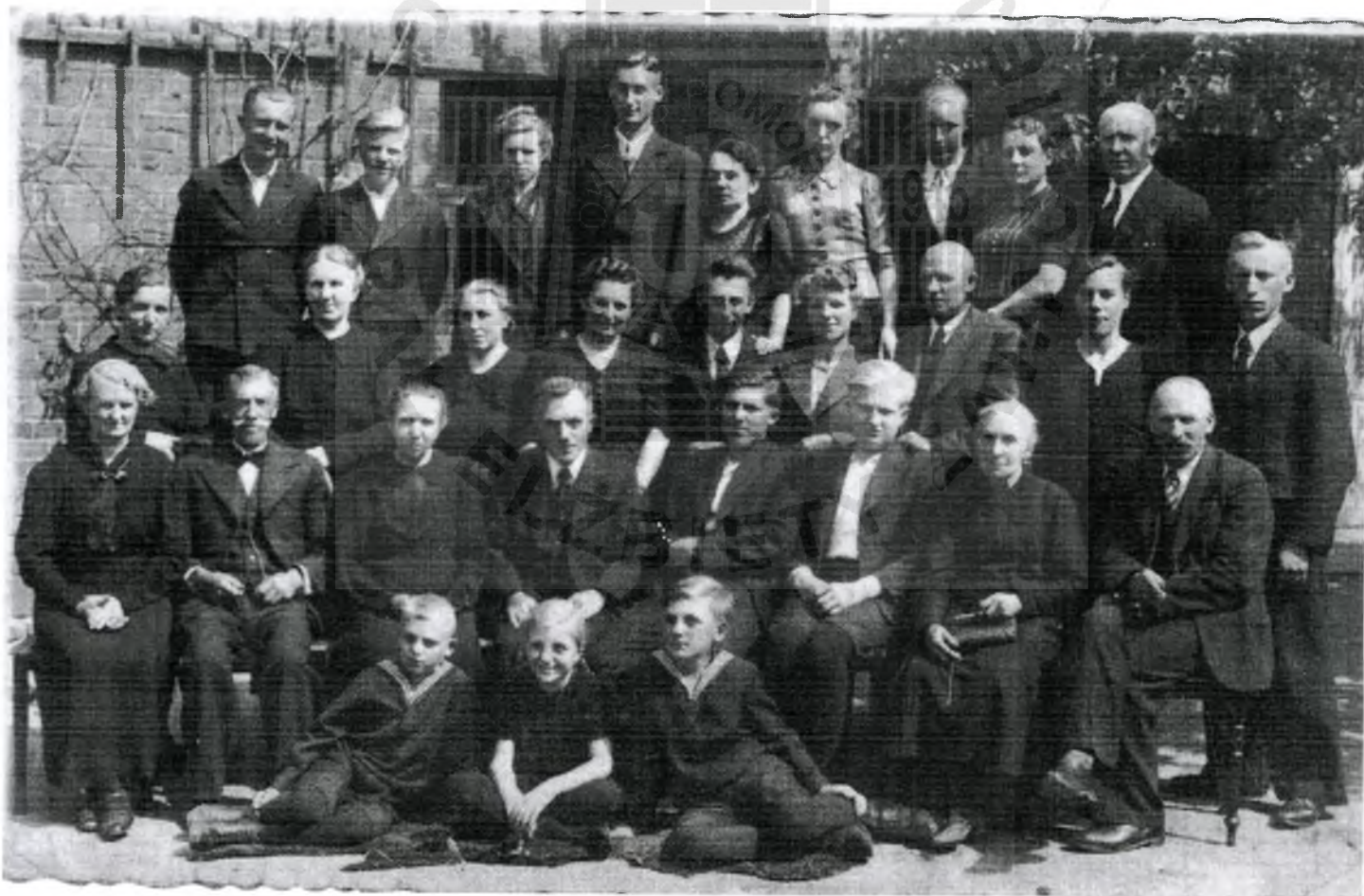


Edmund - górný wazdel obrnaji w Lewej,  
 Zygmunta - maw kraesbarch (wazdel) - piosyky w Lewej  
 oboku Wojawek (ojawec w ciewnyku kraoawic)

5/11

Podajina Caerwionkion, sierpień 1940 v  
 - peparer matki Edmunda i Zygmunta

Stomiołak  
 Kłoszówka



sal. do e-mails, 2 1909.2022 | i 22 09



10. 10. 2022

Zdjęcie z pogrzebu Julii Czerwińskiej -  
Wojciecha Czerwińska sekretarz skarbowy w Wej  
do pierwszą dni września 1839.

Zdjęcie wykonane w Wicherowie przy ul. 3 Maja  
Juliana zmarła 4 sierpnia 1840 na zap. groźlicy.

Na zdjęciu widoczni są dzieci Wojciecha i Julii  
Czerwińskiej. Edmund Czerwiński, górny wódz,  
od lewej strony. Zygmunt Czerwiński, pierwszy  
(na kwaterach) piasty od lewej strony. Po lewej stronie  
Zygmunt jest Wojciech Czerwiński - jego ojciec.  
stronie Zygmunt jest jego brat Alojzy. Na  
są dzieci Wojciecha i Julii: Jęży, Lutka, Róża

Dwa Fundacji gen. Elżbiety Zasadyńskiej

Kyryła Czerwińska s. Jęzowego, wnuk Władysława

T: M - 1778/2770 Pom.

Wejherowo

Czerwionka Edmund (Edward  
Zenon)

✓. Karty informacyjne

l. 9

+ Czerwińska Edmund

Wejherowo 1  
JOW „Gr. P.”

s. Alberta, brat

Zygmunt (Zbyszka) oginał  
w potyczce z siandarmenią, pod  
Deblargowem razem z bratem  
Zygmuntem (Zbyszkiem).

rob. art. Jania Kaszubowska, „Pro memoria  
Lefia Guszman...”, Pomorania w 1/2022 s. 26  
= D: Czerwińska Edmund z. III/11 - Gdynia

z. 11/122





Porównaj z inf. Jace Jankowski,  
Węskowo w powiat morski...

Gr. VII/19

fil. w ...  
Wrocław

Edmund  
Wejherowo 5  
Cz. Cz.

Czerwionka Edward

członek Szarych Szeregów w Wejherowie, uczestnik akcji zdobycia broni w pociągu na trasie Wejherowo-Gdańsk, zatrzymany w 1944 r. po walce popełnił samobójstwo.

Jankowski, Harcerstwo ... str. 283

M. Jan  
uwaga - podniej z inf. Zyg.  
Mikuszewskiego, Wejherowo i pow. morski...  
s. 149

+ Czerniomka Edward Wejherowol

52 "JCH.G.P."

Był w grupie partyzantów  
SOB, Gr. Bani pod dowództwem  
Jamkowskiego Stanisława, która  
1.07.1944 wytknęła się koło  
m. Leśno w odos. zamborze. W wyniku  
walki został ranny - odtransportowany  
do rolnika Gaczkowicza (ukryty). Zmarł  
niedługo w wyniku odniesionych  
ran.

ob. Zygmunt Miłowski, Wejherowol i  
początek marszu w październiku 1939 - maj 1945,  
walki!

Gdańsk 1991, s. 143

Uwaga - powołaj z informac-  
ją J. Janikowskiego, Sławceństwo...

s. 283

nr. VIII'19

Czerwionka <sup>Edmund</sup> ~~Zemom~~  
Edmund.

Wejherowo  
JOM „Gr 3”  
5

W walce strażnicy z odds.  
z ambarmerii — Zeleno brat  
właściwie Zenom i stary  
Czerwionka.

zob. J: M-52/661 Pom. Ludwik  
Jwotk, cz. III/3 (2) s. 39

zł. VIII 19

Czerwomka Edmund Wejherowo  
Lenon JOP nr 9. 6

W 1941r. był zaangażowany przy  
budowie bunkrów w zakwaterowaniach  
(pod studnię i no. sypie) Stefana Rankin  
w Lemblinie <sup>ppr.</sup> Wejherowo.

[Przypraszanie (E.S.) ukrywał się  
tam.]

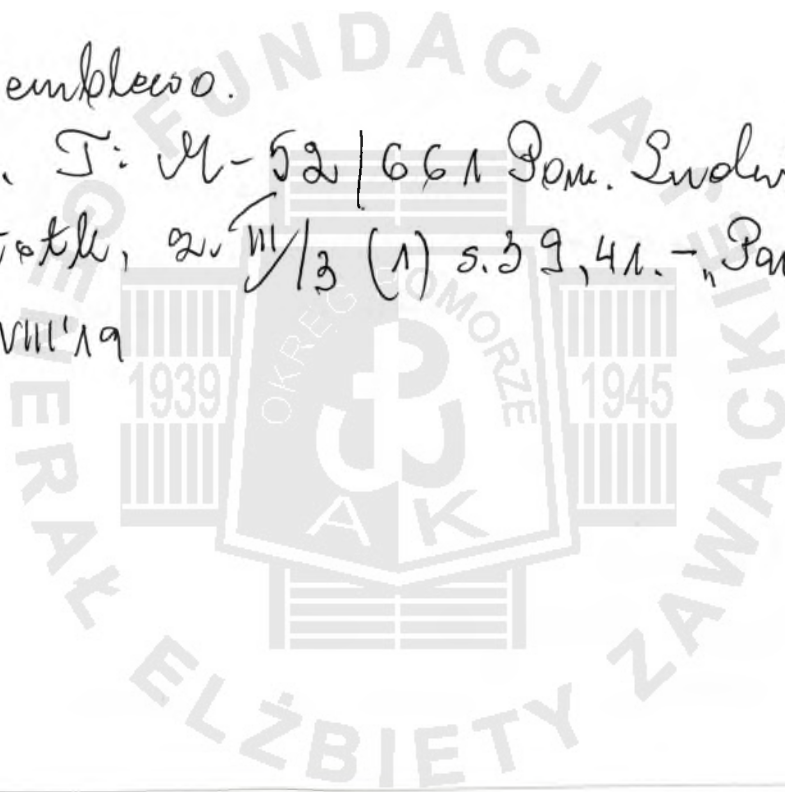
Jesienią 1942 brat także udział  
w budowie bunkra „Jutseuki” w lesie  
Stefana Rankin w pobliżu jesiono-  
wete

Zemblewo.

zob. T: M-52/661 Pom. Ludwik

Wiatki, 2. III/3 (1) s. 39, 41. - "Pamiętniki.."

Wz. VIII'19





Czerwiomka <sup>Edmund</sup> Zemon

Województwo  
Sow. S. P.

W skład gr. dobrodziejstwa prezydenta  
Jankowskiego, która ma być  
1.06.44 pod Zemonem nie odda.  
Żandarmerii należał Zemon i  
strany Czerwiomka.

zob. J: VI-52/661 Pom. Ludwik Motka

z. III/3 (2) 5. 9. 84-85 "Pamiętnik"

42. VIII 19

Czerwiomka Lewon Edmund Wejherow  
ay skan 1904 "Gr. P."  
P. W. czasie walki k. Febua  
1.06. 1944 z odda. i aud w w erii  
zostali. Dany. Po walce na miejscu  
zobowiązali zaprosić, że chce pójść do  
Bełar góra i następnego dnia przyjechał  
do "Jutneuki" (bunkier u Stefana Jankei  
w pobliżu jeziora Lemblewo. Maria Jankei  
wyprowadziła go. Następnego dnia Niemcy  
zwalczali go w gospodarza - zmarł z rękami  
koni. Zwalczali także plecak i notes z  
nazwiskami ludźmi w stw Joleliów, z  
ludźmi utrzymując kontakt.  
verbet.

Nieprawda, jest, jakoby plecał  
zamiast 4600 wazni jak podaje  
gestapowiec J. Kaszubowski.

Czerwinka (Leon - Karol) w  
spisze trzeci figuruje Karol  
z 9 sierpnia, Karol Janowski  
- obcy do Bedargowa do gospo-  
darstwa Laskemana

zob. T: VI - 52 / 66 1 Pom. Ludwik Miotk  
a: III / 3 (1) s. 40, 84-85  
, Pamiętniki - - -"

922, VIII 19

Czerwionka <sup>Edmund</sup> ~~by~~ ~~Leonor~~ Wejherowo  
p.s. "Legar" JOW "Gr. Pom."

Sosznicki Kom. G. Naczel. JOW "Gr. Pom."  
St. im. w VI 1942 r. odwołani od Szwolika  
Miotka, który przebywał na robotach  
przymusowych w m. Selnim koło Bydgosz.  
Był poszukiwany, miał fałszywe doku-  
menty. Gdy wracał od S. Miotka został  
na stacji w Szwimie zatrzymany. Nie było  
mu siły, biec, ale w wyniku kopnięcia  
policjantem został przetrząsany, w którym  
był adres Szwolika (dot. robot  
przymusowych i powzięte no-  
weste!).

części przekładi  
zob. D: VI-52/661 Pom. Sudecku  
zwotku z. III/3 (1) s. 47-48 - „Pamiętnik...”  
z. III/3 (2) s. 8, 9, 10, 14, 16  
z. VIII

Czerwionka  
Edmund



 <sup>®</sup> TECZKA WIĄZANA  
"BEZKWASOWA" 250G  
BARBARA  
CZŁUCHÓW

